Nr. 150 We Lwowie Czwartek dnia 31 Maja 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Freudler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Represalja.

Lwów 30. maja.

Nie po raz pierwszy i zapewne nie po raz ostatni mamy teraz znowu sposobność przekonać się, jak dalece fakta notoryczne, dla wszystkich dostrzegalne, odpowiadają słowom dla wszystkich dosłyszalnych. Rozumie się, że mówimy o polityce. Przy każdej sposobności zarzekają stojący u steru mężowie stanu tym, którzy ich słyszeć chcą i nie chcą, że dyplomatyczne stosunki między państwami są najlepsze i jak najserdeczniejsze, słowem, że nam znikąd na razie nie zagraża niebezpieczeństwo — ale fakta i czyny, których naocznymi jesteśmy świadkami, w dziwnej stoją sprzeczności z temi werbalnemi poręczeniami i zadają się kłam najsolenniejszym zapewnieniom pokojowym. Z centrum polityki europejskiej, gdzie się schodzą wszystkie prawie nici dyplomatyczne, z rezydencji arcykapłana dyplomacji nowoczesnej przychodzą ku nam takie hasła, które trwogą przejmują ludy europejskie. W dwie odrazu strony puszcza dziś rozsierdzony kanclerz państwa niemieckiego swoje strzały, ale mimo to, że bezpośrednio dwa tylko trafione są niemi państwa, że w pierwszym rzędzie tylko Francję i Rosję spotyka żelazny gniew kanclerza—i inne narody pośrednio uczuwają wcale nie lekki dreszcz.

Niejaki Littauer, o którego istnieniu świat nie byłby się z pewnością nigdy dowiedział, przytrzymany został na granicy francuskiej dla tego, że dokumenty jego i papiery w niezupełnym były porządku. I taka osobistość i nic nie znacząca osoba, której się nagle zachciało jechać do Rheims, wrzekomo w odwiedziny do chorej siostry, stała się przyczyną zarządzenia, które w dalszych swoich następstwach przykro mogą się odbić na stosunkach politycznych między Francją a Niemcami, a w dalszej może konsekwencji także na stosunkach międzynarodowych ogólno-europejskich. Littauer, indywiduum nikomu nieznane — i stosunki międzypaństwowe! Zaprawdę zestawienie to byłoby śmieszne, gdyby nie było tak srodze poważnem; wygląda ono nieprawdopodobnie, ale jest niestety prawdziwem. Dlatego, że Littauerowi robiono trudności w przekroczeniu granicy francuskiej, ogłosił sztrasburski dziennik urzędowy rozporządzenie namiestnej władzy, dotyczące przymusu paszportowego, którego wykonanie ściśle ma być przestrzegane w obec wszystkich, przekraczających od strony francuskiej granicę niemiecką. Nie można wątpić, że władze podwładne ściśle będą przestrzegały otrzymanych zleceń, które są kategorycznym i bezwzględnym rozkazem i łatwo sobie wyobrazić, jakie przykre będą z tego konsekwencje dla tych, których interesa handlowe i ekonomiczne — pomijając już familijne — nie są ściśle zastosowane do słupów granicznych, dzielących Francję od Niemiec. Byłoby naiwnością przypuścić, że ii dla dogodzenia zemcie, podobne rozporządzenie wyszło z Berlina. Książę Bismark nie prowadzi polityki uczuciowej i dla pomszczenia krzywdy wyrządzonej Littauerowi nie byłby się z pewnością uciekł do represalij — bo takiem mianem ochrzczono najnowszy krok rządu niemieckiego. Wiadomo, jakiemi uczuciami ożywieni są Francuzi w obec Alzacji i Lotaryngji, że dotychczas, mimo, iż już lat ośmnaście upłynęło od pokoju frankfurckiego, nie wyrzekli się swych aspiracyj, że dotychczas uważają zabrane przez Niemcy kraje za ziemię francuską. Rozporządzenie z Berlina ma być odpowiedzią na te aspiracje. Rząd niemiecki skorzystał ze sposobności, aby w sposób niedwuznaczny okazać raz jeszcze Francji, że Alzacja i Lotaryngja są i muszą być krajem niemieckim.

Ale nietylko ku zachodowi zwraca się gniew kanclerski, nietylko przeciw Francji zwraca książę Bismark swoje strzały, i ku wschodowi objawia się chwilowy zły humor kanclerza niemieckiego i Rosja ma teraz znosić jego pociski. Przed kilku dopiero dniami wystąpiły najpoważniejsze organa berlińskie, o których wiadomo, że dają publicystyczny wyraz zapatrywaniom politycznym, panującym w danej chwili w biurach kanclerskich, z siarczystą groźbą, będącą wyraźną zapowiedzią bliskiej wojny... na razie tylko ekonomicznej przeciw Rosji. Gdy wszelkie umizgi kanclerskie, mające zmiękczyć serce carskie, pozostały bez skutku, gdy nad Newą głuchymi byli na wszelkie gruchania księcia Bismarka i usłużnej dlań prasy, gdy mimo wszystkich usilnych starań o restytuowanie osławionej niebotycznej przyjaźni w Petersburgu, okazano niedwuznacznie, że na razie panującym jest tam prąd panslawistyczny, wrogi zawsze dla Niemiec, chcą w Berlinie próbować groźbą. Wysokie cła mają być nałożone na zboże rosyjskie, tak wysokie, że równałyby się one zamknięciu granicy dla importu z Rosji, a bezpośrednim skutkiem tego, byłaby jeżeli nie ruina, to w każdym razie ogromna strata ekonomiczna i materjalna dla caratu, dla którego eksport zboża stanowi jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu. Klęska byłaby tem większą, ile że równolegle z walką przeciw zbożu prowadzi się także walka przeciw walorom rosyjskim. W Berlinie liczono na to niezawodnie, że czego nie można było osiągnąć prośbą, da się po wielu manewrach uzyskać represaljami. Na razie nie wiadomo jeszcze, co zaszło między Berlinem a Petersburgiem, ale faktem jest, że dziś starają się osłabić wrażenie przykre i przygnębiające, wywołane zapowiedzianemi represaljami. Wczoraj dopiero zacytowaliśmy głos organu półurzędowego, tłumaczącego, że jego wywody o cłach na produkta rosyjskie były tylko teoretyczne, które miały wykazać prawo Niemiec do zaprowadzenia takiego cła i zapewniającego, że na razie Niemcy nie chcą robić użytku z tego prawa. Usiłowane tłumaczenie to nie osiągnie jednak zamierzonego skutku — wrażenia ono nie osłabi. Sama zapowiedź represalij w organie półurzędowym jest groźbą, bez względu na to, czy one natychmiast zostną w życie wprowadzone. Wszak i przymusowi paszportowemu chcą dzisiaj w organach półurzęgowych odebrać miano represalij — wątpimy jednak ażali się znajdzie taki naiwny, któryby chciał i mógł w nim coś innego widzieć. Chętnie zaprawdę chcielibyśmy dać wiarę wszystkim zapewnieniom oficjalnym i dyplomatycznym o serdecznych stosunkach międzynarodowych, ale fakta, na które nam się każą sami dyplomaci patrzeć, czynią nas niedowiarkami.

W sprawie regulacji rzek.

II. Ale i wykonane dotychczas przy pomocy tych szczupłych dotacyj budowle nie wszędzie przyniosły korzyści, gdyż przy projektowaniu zazwyczaj zamiast zasad technicznych, rozstrzygającemi były względy oszczędnościowe.

Według zgodnych bowiem relacyj tak wydziałów powiatowych jak i organów technicznych Wydziału krajowego, które po tegorocznej powodzi zatorowej zajmowały się wspólnie z technikami rządowymi badaniem szkód, wyrządzonych w wałach ochronnych, źródło wszystkich klęsk zatorowych tkwi w nadmiernej szerokości trasy regulacyjnej, oraz w licznych serpentynach, które zamiast, ażeby za pomocą przekopów i tam równoległych miały być usunięte, dla oszczędności bywają nadto ustalane opaskami, wskutek czego kraj musiałby być na zawsze wystawionym na straszne klęski powodzi zatorowych.

Do takich niebezpiecznych miejsc na Wiśle należą ostre zakola: pod Dębiem, Beszczem, Łęgiem i Kujawami w powiecie krakowskim; pod Niepołomicami, Wolą batorską, Groblą i Popędzyną w powiecie bocheńskim: pod Dąbrówką morską i witowską, tudzież pod Wolą przemykowską w powiecie brzeskim; pod Brzeźnicą i Słupcem w powiecie dąbrowskim; wreszcie całe łożysko Sanu między Sochami (Brandwicą) a Żabnem w powiecie tarnobrzeskim, które z powodu zupełnego zaniedbania przedstawia obraz największego zdziczenia. Nadto znajdują się pomiędzy wielu innemi w powiecie tarnobrzeskim naprzeciw Pieprzowej góry, tudzież poniżej ujścia Sanu obok kępy Witkowskiej nadmierne szerokości Wisły, gdzie woda aż do dna przymarza i w czasie zejścia lodów tamując odpływ, wywołuje zatory.

W obec tego stanu rzeczy daremnemi byłyby — zdaniem Wydziału krajowego — usiłowania kraju koło rozpoczętego przy pomocy państwowego funduszu meljoracyjnego zabezpieczenia niziny nadwiślańskiej przez uporządkowanie obwałowań i regulację mniejszych dopływów, dopóki dzisiejsze zakola, oraz zupełnie zaniedbane i zdziczałe przestrzenie Wisły i dolnego Sanu nie zostaną odpowiednio złagodzone i uregulowane.

Przechodząc do drugiej kategorji rzek, dotychczas przez rząd za spławne nieuznanych, które zarówno z przestrzeniami rządowemi największe szkody wyrządzają, a których regulacja w drodze niedoszłego niestety do skutku projektu ustawy państwowej miała być podjętą, podniósł Wydział krajowy, że tego rodzaju roboty regulacyjne od dwudziestu przeszło lat bywają przeprowadzane w prowincjach alpejskich na podstawie bądź to ustaw krajowych, bądź też państwowych, czego dowodem liczne i hojne dotacje w etatach ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Pomijając wyliczanie podobnych subwencyj uchwalanych przez Radę państwa w etacie minist. spraw wewnętrznych, same zasiłki w tytule 3 etatu minist. rolnictwa przeznaczone na regulację rzek niespławnych w Przedlitawji wynosiły w ostatnich latach pokaźne sumy. I tak wynosiły te dotacje w roku 1880 148.820 zł., w 1881 — 148.020 zł., w 1882 146.320 zł., w 1883 — 190.820 zł., w 1884 1,357.140 zł., w 1885 — 1,275.050 zł., w 1886 1,250.420 zł., w 1887 — 2,031.420 zł., w 1888 1,560.157 zł. Z dotacyj tych kraj nasz nie otrzymał ani szeląga.

Gdy więc jeszcze przed ustawodawczem unormowaniem subwencjonowania ze skarbu państwa regulacyj rzek niespławnych, inne prowincje otrzymywały wydatną pomoc państwową i to nietylko na cele najprymitywniejszej obrony od powodzi, lecz także na podniesienie produktywności ziemi za pomocą budowli wodnych, zdawaćby się mogło, że uchwały naszego Sejmu, któremi postanowiono utworzyć stały fundusz na regulację rzek, wynoszący 13,000.000 złr. a do którego kraj przyczynić się miał kwotą 3,500.000 złr., tem pewniej odniosą pożądany skutek.

Tymczasem wniesiony przez rząd do rady państwa w ciągu sesji r. 1884/5 projekt ustawy o regulacji 14. rzek galicyjskich, wcale nie przyszedł pod obrady, a chociaż w ciągu r. 1885 i 1886 zarządzonem zostało przez rząd przy 40% udziale kraju w kosztach wypracowania jeneralnego projektu dla tej regulacji, który stanowić może dostateczną podstawę przynajmniej dla przybliżonego obliczenia kosztów, to jednak dotychczas kraj napróżno wyczekuje pomocy w tej doniosłej sprawie oraz rezultatu ofiar pieniężnych, poniesionych przez fundusz krajowy na studja przedwstępne.

Wydział krajowy podnosi następnie w swym memorjale, że — ufając słowom monarszym, które już dwukrotnie, mianowicie w obec deputacji wysłanej ze Sejmu i przy inauguracji obecnej kadencji izby posłów Rady państwa, zapewniły kraj o pomyślnem załatwieniu tej tyle ważnej sprawy, — wyraża przekonanie, iż rząd w obec tak często powtarzających się klęsk powodziowych, oraz mając na względzie nowy ciężar, jaki ma być w formie podatku od spirytusu na nasz kraj nałożony, a wskutek którego Galicja corocznie płacić ma dwa razy więcej do skarbu państwa, aniżeli całkowity datek państwa, mający być wypłaconym w 15 latach na regulację rzek galicyjskich wynosi, nie omieszka na najbliższej sesji Rady państwa wnieść w sprawie regulacji 14 niespławnych rzek galicyjskich nowego przedłożenia i takowego swym potężnym wpływem przeprowadzić.

Wydział krajowy prosił zatem br. Ziemiałkowskiego, aby jako obrońca interesów naszego kraju, wyjednał w radzie korony: a) wstawienie do preliminarza państwowego począwszy od r. 1889 wyższych dotacyj nadzwyczajnych na regulację rzek zostających pod pieczą rządową celem przyspieszenia uporządkowania tych przestrzeni, które z powodu zupełnego zdziczenia i ostrych serpentyn, powodują tak częste zatory; b) wniesienie do Rady państwa na najbliższej sesji projektu do ustawy o regulacji 14 rzek galicyjskich w myśl uchwał sejmowych z 17. października 1884 r.

Walka z Rosją.

Deputowany dr. Falk wygłosił w dniu 28. b. m. mowę w obec swych wyborców w Aradzkim komitacie.

Słowa tego niezwykłego męża stanu o zewnętrznej sytuacji politycznej wywołały wielkie wrażenie w całych Węgrzech i dla tego powtarzamy je w dokładnem streszczeniu. Dr. Falk mówił jak następuje:

Bezwzględnie nie mamy żadnego powodu, by opóźnić nadejście rozstrzygającego momentu (walki z Rosją), przeciwnie powinniśmy dokładać wszelkich starań, by takowe przyspieszyć. Swoją drogą chwila ta nadejdzie i to w niedalekiej przyszłości. Aż do tego czasu musimy się okazać niezłomnymi, potrzeba nam przezorności i zimnej krwi. Przezorność jest konieczną, jeśli nie mamy zrobić kroku, któryby mógł nas rozdzielić z naszymi sprzymierzeńcami. Przezorności tej wszakże nie pojmuję w taki sposób i nie chciałbym być fałszywie zrozumianym, jakobyśmy politykę naszą zagraniczną mieli uczynić zależną od obcych interesów i wpływów. Przeciwnie, gdy wybije godzina czynu, oczekujemy od naszej reprezentacji zagranicznej, by odważnie i energicznie wystąpiła w obronie naszych interesów nawet w tym wypadku, gdybyśmy w obronie własnej wystąpić mieli odosobnieni i ograniczeni wyłącznie na swoje siły. Żądamy wszakże od naszych sprzymierzeńców, by, jeśli już zaraz z początkiem walki nie staną po naszej stronie, przynajmniej stworzyli silną rezerwę, na którą moglibyśmy liczyć w wypadku, gdyby własne nasze siły nie starczyły na obronę naszych żywotnych interesów. I jestem z góry przekonany, że przy spokojnem, przezornem postępowaniu możemy na nią liczyć. Od czasu gdy po raz ostatni stawałem przed wami, został opublikowany traktat niemiecki, zawarty jeszcze w r. 1879 za ministerstwa Andrassego, poznaliśmy również przynajmniej w głównych zarysach traktat, mocą którego Włochy przyłączyły się do aljansu. Przywiedzenie do skutku traktatu niemieckiego jest nieśmiertelną zasługą hr. Andrassego, mimo to wszakże nie myślę polegać li na dosłownem brzmieniu takowego. Historja uczy nas, że najuroczystsze traktaty ulegały zerwaniu w krytycznej chwili, skoro wymagał tego interes jednej lub drugiej ze stron paktujących. Zdaje mi się jednak, że gdyby stan rzeczy doszedł do ostateczności, sprzymierzeńcy nasi w pierwszej zaraz chwili staną obok nas lub jako gotowa do boju rezerwa a zdanie me opieram na wspólności interesów, w których obronnie staną sprzymierzeni zgodnie jako w obronie wspólnej sprawy.

Przemówienie dr. Falka przyjęto hucznemi oklaskami, poczem wyborcy wyrazili mu podziękę i wotum ufności.

Z wystawy jubileuszowej.

Wiedeń 26. maja.

Z prawdziwą radością i dumą spoglądają Wiedeńczycy na wspaniałą wystawę w rotundzie, której celem jest, przedstawić cesarzowi owoce pracy przemysłowej, zdobyte w ciągu 40-letniego jego panowania.

W istocie dzieło to wspaniałe, zdolne obudzić podziw, a może i zazdrość. Co do mnie przyznam, się otwarcie, że przeważa zazdrość. Ilekroć przejdę przez rotundę, ilekroć widzę te wszystkie cuda przemysłu, nie sprowadzane z dalekich krajów, ale własną siłą i inteligencją tego ludu wyrosłe, zazdrość ściska mi serce. Im więcej podziwiam, tem bardziej muszę zazdrościć. Wszakże te wszystkie przepyszne dywany i makaty, płótna i sukna, perkale, jedwabie, szkła, porcelany, maszyny i wszystkie te inne przedmioty, które zmuszają mnie do podziwu, my biedni „Galicjanie" opłacać musimy ciężką pracą naszego ludu, opłacać jako haracz rozwiniętej wyżej kulturze przemysłowej austrjackiej. W ciężkiej atmosferze politycznego ucisku nie zdołał rozwinąć się kwiat przemysłu, a kiedy zabłysł słaby promyk wolności, kultura złączonych z nami politycznie ludów stanęła już tak wysoko, że przygnębia w zarodku wszystkie nasze usiłowania.

I jeszcze jedna nasuwa mi się myśl: kto oto stworzył te wszystkie cuda, przesuwające się przed mojem okiem?

Nie masz tu tytułów książęcych ni hrabiowskich, ale skromne nazwiska mieszczańskie, sztandar przemysłu podniosło i dzierży mieszczaństwo, a jeżeli tu i owdzie spotkać się można z nazwiskiem szlacheckiem, to należy ono tylko do zwykłego w walce przemysłowej szeregowca, który skromnie podąża za mieszczańskim sztandarem. U nas przodują magnaci, ich sztandar, to sztandar dumy i ambicji, który ciężarem swoim przygniata wszelkie usiłowania i wszelką pracę mieszczaństwa. Na cóż przydadzą się wszelkie usiłowania i nadludzkie prawie wytężenia naszego mieszczaństwa, kiedy przodujący w narodzie magnaci, byle zaspokoić osobistą dumę lub osobiste interesa, każdej chwili i na każde skinienie gotowi są przyjąć na kraj ciężary nie do udźwignięcia—które, co prawda, ich samych zgoła nie gniotą!

Kiedy tak już serce moje wezbrało zazdrością przeciw Niemcom, doznałem pewnego rodzaju pociechy, skonstatowawszy, że tak zwane *„Früchte des deutschen Gewerbefleisses"*, nie tak bardzo są *„deutsch"*, jakby się zdawać mogło. Nie chcę nużyć czytelnika dowodami, że Wiedeń dawno już przestał być miastem niemieckiem, a wystarczyłoby tu przytoczyć litanję nazwisk wystawców, na chybił trafił, wyrwaną z katalogu, aby się przekonać, że nieniemiecka to wystawa, ale przeważnie czeska. I w tym napływie Czechów i nacisku na prze-

6)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Ciemna twarz dzikiego chłopca poczerwieniała, jak rozpalone żelazo; zrobił wysiłek heroiczny, by wyrzec słowo.

— Powiedz panience, że Aleksander Swida prosi o pozwolenie złożenia jej swego uszanowania.

Lokaj oddał konia nadbiegłemu chłopakowi ze stajni i zawiódł gościa do salonu, gdzie mu podał krzesło, a sam odszedł.

Aleksander usiadł. W uszach szumiała mu burza, w piersi serce rzucało się nierówno, głusząc wszystko w około, to zamierając zupełnie... trząsł się jak w febrze. A jeśli odmówi? powtarzała myśl zgnębiona.

— Panienka prosi do siebie — zabrzmiał po małej chwili głos służącego.

Wstał automatycznie, czując, że lada minuta serce mu piersi rozerwie, lub oszaleje z wrażenia. Minął dwa pokoje, u trzecich drzwi lokaj się schylił w ukłonie, podnosząc amarantową firankę. Młody człowiek wszedł, potykając się, za nim zawarto drzwi.

Pokoik był niewielki, ale elegancki, umeblowany rzniętemi meblami z hebanu, powleczony jedwabiem, wysłany dywanami — trochę mroczny! Jedno tylko okno — szeroko rozwarte rzucało z ogrodu garść promieni czerwonego słońca, i zapach róż w rozkwicie. U tegoż okna dziewczynka cała w czerni haftowała na krośnach srebrnemi nitkami.

Postać to była smukła, wiotka, nadzwyczaj zgrabna i uroku pełna. Światło objęło jej pochyloną główkę, złocąc jasne włosy, a na ciemnej zieleni ogrodu, odcinał się ostro jej profil cienki, o myślących — łagodnych rysach. Śliczną była ta delikatna, bladawa twarzyczka dumna a słodka, poważna, a życia pełna — spokojna, a stanowcza.

Niepospolity duch, musiał mieszkać w tem eterycznem ciele, duch, co wyglądał w całej pełni z jej oczu ciemnych, głębokich, przyćmionych, długiemi rzęsami, gdy je podniosła powoli na stojącego mężczyznę, i objęła jego postać długiem, łagodnem wejrzeniem. Nie była ani zdziwiona, ani przestraszona tą niezwykłą wizytą i zaniedbanym strojem gościa; wyglądała jakby się go spodziewała, czekała nań, i wiedziała powód odwidzin. Uśmiechała się do niego, właściwym sobie lekkim półuśmiechem, co na jej poważne oblicze rzucał niby promień jasności! Żeby Aleksander ją lepiej znał, wiedziałby, że uśmiech ten widziało bardzo mało osób.

— Proszę pana, rzekła głębokim dźwięcznym głosem — myślałam, żeś zapomniał pan o nas!

Potrząsł tylko głową — jeszcze mówić nie mógł.

Posłuszny jej skinieniu, zajął miejsce na niskiem staroświeckiem krzesełku, co stało obok krosien. Dostrzegła jego zmieszanie i nieśmiałość. Spuściła głowę nad robotą, i chwilę haftowała w milczeniu.

Z pod jej palców na czerwonym jedwabiu występował srebrem tkany biały orzeł narodowy. Aleksander spostrzegł to dopiero teraz, gdy oprzytomniał nieco.

— Rok przeszło nie widziałam pana — to niedobrze! zaczęła po małej przerwie, rzucając mu przelotne spojrzenie.

— Ja widuję panią często — rzekł bardzo cicho, w kościele, w parku — na spacerach!

— O pan mnie szpieguje chyba?

Milczał. Szukał w głowie, w chaosie, jednej ciągłej myśli. Bawić się słowami nie umiał.

— Panno Władysławo! — ozwał się nagle, prawie gwałtownie.

— Słucham. — Głos jej był równie słodki, poważny, nie zdradzał zdziwienia na ten niespodziany wybuch.

— Czy to prawda, że pani wychodzi za mąż?

— Za kogo naprzykład?

— Za pana Czaplica.

— Za mego opiekuna? — Twarz jej pozostała bez zmiany. Ani się zarumieniła, świadcząc o prawdzie, ani się broniła, jak inne panienki.

— Jest to los każdej dziewczyny, że ją wszyscy swatają. Dlaczego się pan pyta o to? — dodała, obejmując znowu wzrokiem energiczne, otwarte rysy młodego człowieka.

Zakrył twarz rękami, drżał.

— Cóż znowu! — zawołał po chwili walki z sobą — wszakże raz ta męka skończyć się musi! Choć mnie pani pewnie odepchnie, a może wydrwi, a może się obrazi, lepszy koniec niż zawieszenie! Czegoż się boję! Wstydu w tem nie ma, że panią kocham z całej duszy! Wstydu w tem nie ma, gdy wam powiem, ze do was należę, jak wasze dzieło, jak to, coście z błota wydobyli na świat, z ciemności na słońce, czemuście dali myśl, czyn, ideę, wiarę, wszystko! Jeślim pracował, walczył, zwyciężał, to tylko przez panią, jeżelim kochał, szanował, czcił, to tylko panią jednę na ziemi, a przez was innych! Nie było w mej duszy jednej myśli dobrej, którejbyś pani początku nie dała; nie było zwalczonego złego popędu bez waszego wspomnienia, nie było przebytego znoju bez pomocy waszego obrazu. Jam nie swój teraz, co mam w duszy, wszystko do pani należy! Nosiłem lata uczucie w piersi. Z początku zwało się nadzieją, szczęściem, marzeniem; potem torturą, bolem, rozpaczą! Sił mi wreszcie zabrakło, sił do znoszenia, przyszedłem do pani po wyrok dla siebie. Rozporządzaj pani swoją własnością!...

Słuchała go, nie przerywając. Oczy jej myślące, wymowne zabłysły na małą chwilę spokojnym ogniem; cień lekkiego rumieńca przemknął od przeźroczystych skroni, ale już wzroku nań nie podniosła. Przy końcu zmarszczyła delikatne brwi

— Torturą... — powtórzyła powoli — dlaczego?

— Ludzie twierdzą, że pan Czaplic żeni się z panią!

— Ludzie! Pan zapomniał ile i jakich osób składa się na to określenie! Nie wiem, co ludzie mówią — a ja, dziękuję panu za wasze uczucie.

Wyciągnęła ku niemu rękę. Nerwowa dłoń młodego człowieka objęła silnie cienkie, arystokratyczne paluszki.

Nie powiedziała, czy mu za tę wielką miłość daje choć odrobinę w zamian, ale on oto już nie pytał!

Uczucie jego nie rachowało, nie było wymagające, chciwe, egoistyczne. Pochylił się nad rączką, uwięzioną w obu swych dłoniach i dotknął jej z lekka ustami.

Pod tem dotknięciem, czuł jak mu się robiło lekko i błogo. Jakiś wielki spokój, i niczem nienzasadniona pewność napełniły mu duszę — jakby ta drobna prawica dziewczęcia była już jego własnością na wieki! Był znowu szczęśliwy.

Przez chwilę tylko wilgi i sikory w ogrodzie, przerywały ciszę w pokoju. Panna Władysława pochyliła znowu głowę nad krosnami. Swida zapatrzony w nią, zapomniał o całem świecie — widział tylko jak powiew wiatru letniego bawił się z jej złotymi falistymi włosami i poruszał z lekka czarne koronki jej stroju.

Nagle podniosła twarz ku niemu.

— Pan mnie nie pyta, nad czem pracuję tak bardzo, a jednak ja to robiąc, wciąż myślałam o panu.

— O mnie?

— Tak. Jest to sztandar dla partji: Panu go oddam w ręce i w opiekę, abyś go oddał bratu, gdy dziś w nocy zaniesiesz im pierwszy raport o wojsku rosyjskim! Boć to wszakże nie prawda, co mi mówił pan Czaplic, żeś pan odmówił współudziału w ofierze?

Oczy jej spoczęły na nim smutno zamroczone.

Zajrzały w jego sokole źrenice, poszły w głąb, zanurtowały mu w duszy niezmiernym żalem, prośbą i serdecznym wyrzutem. Nie znalazł na razie odpowiedzi.

— Pani, to szaleństwo! — wyjąknął wreszcie niepewnym głosem.

— Są szaleństwa wyższe nad rozum i logikę. Nie cyframi, lecz duchem do nich iść trzeba! Pan powiada, żem z pana zrobiła człowieka: czy miłość dla mnie nie zrobi z was Polaka? Czyż mi Bóg nie da wlać w pana tego, co sama czuję tak gorąco; bezgranicznego uczucia dla biednej poszarpanej ojczyzny?...

— Nie dźwigniemy jej w ten sposób! — szepnął coraz słabiej, czując, że mu brak argumentów na czar jej głosu i wejrzenia.

— Być może — odparła bardzo smutno — i zdanie pana w chwili układania tej sprawy, byłoby właściwem! Lecz dziś już od tej czary ust nie czas odwracać! Pić ją musimy do dna choć z łez gorzkich złożona i zawodów okropnych! Niezgoda i brak solidarności zgubiły nas niegdyś. Dziś lepiej zginąć razem — niż rozbitym na partje, dogorywać powolną śmiercią! Wierz mi pan, na świecie, gdzie żaden atom nie ginie, krew bohaterska nie przepadnie na darmo! Kto zgadnie na jaki plon uprawiamy ziemię i co nam po wiekach z niej narośnie. Zmartwychwstanie tu, czy nagroda tam?!.... Wszak pan się nie uchyli od ofiary?...

— Czy pani chce, abym zginął? — spytał z goryczą.

— Czy pan chce, abym na wasze wspomnienie oczu nie śmiała podnieść? Abym wciąż musiała myśleć, że człowiek, który mnie kochał, pozostał bezczynny, gdy inni szli w ogień — na śmierć z rozkoszą!....

Wstał. Przez wyraziste jego rysy walka przeszła ostatnia, kurcząc je dziko. Potem rozwiała się powoli i stopniała w wielką ciszę i spokój. Przystąpił do dzieweczki;

myśl niemiecki objawia się właśnie Nemezis dziejowa. Niemcy germanizując Czechów gwałtownie, rzeczywiście osiągnęli swój cel, to jest nauczyli lud cały po niemiecku, przez to jednak równocześnie umożliwili temu ludowi odpływ do niemieckich prowincyj, a w pierwszej linji do Wiednia.

Z polskich firm znalazłem na wystawie tylko kilka. Oto one są: Emil Lewicki (pierniki), Z. Czerwiński (tutki i maszynki na papierosy), Bronisław Szumkowski (wzory dla blacharzy), Warchałowski (motory gazowe). Hipolit Turzański (dostawca nadworny kuchni), Dziedziński (zegary), Rohykiewicz (harmonja), Pawłowski (odlewy z żelaza). Oto wszystko.

Wchodzących do rotundy przez portal południowy, uderza naprzód umieszczony z tej strony wspaniały pawilon cesarski, dzieło architekty Bresslera, do którego wykonania bezinteresownie przyczynili się cały szereg przemysłowców, stolarzy, tapicerów i t. d. Za pawilonem cesarskim ciągnie się wystawa fabryk sukna, przerwana w środku wspaniałymi pawilonami firm: Schrolla, Backhausena i Klingera.

Firma Backhausen i synowie, należy do najstarszych w Austrji, posiada cały szereg fabryk w których wyrabia szrytyngi, szyffony, obicia na meble, dywany, kołdry i td. Obliczają, że ogółem z fabryk Backhausena wychodzi rocznie około 8 miljonów metrów rozmaitych materyj.

Dalej na uwagę zasługuje wystawa firmy Math. Salcher i synowie, znanej doskonale naszym paniom, firma ta bowiem posiada niemal monopol na wyrób wszelkiego rodzaju nici. Wystawę Salchera zdobi biust cesarza ułożony z samych szpulek różnokolorowych nici, i podobnież ułożona mapa Austrji.

Fabryka włóczki Gustawa Liebircha, wystawiła włóczkę w kształcie ulów.

Fabryka Richtera i synów, przepysznie ułożyła swoje wyroby: welwety, bawełniany aksamit, manchestry i plusze.

Wiesenburg i synowie, wystawili pasy i gazę jedwabną dla młynów a przedewszystkiem pytle, zastosowane do miniaturowego młyna celem okazania na miejscu ich dobroci.

W dalszej klasie tej samej grupy, spotykamy wystawę robót ręcznych, która mniej już odznacza się gustem, a więcej wabi oryginalnością.

Hafciarz Franciszek Prikorosowits wystawił portret cesarza, haftowany na skórze, który powszechny budzi podziw. Pyszne hafty na firanki wystawiły:

Paulina Kubilka i Gabryela Bettelheim. Koronkową sukienkę dziecięcą dla małej arcyksiężniczki Elżbiety i wachlarz koronkowy, zakupiony przez księżnę Ludwikę Coburg-Gotha, wystawił fabrykant Franciszek Bollrath. W ogóle dział koronek austrjackich, dzięki protekcji arcyksiężny Stefanji, okazuje się znakomicie rozwiniętym.

Następna grupa obejmuje wyroby przeznaczone do odzienia. Dział ten od dawna (na nasze nieszczęście) w Austrji rozwinięty, nie przedstawia nic nadzwyczajnego, jakkolwiek bardzo obficie jest zastąpiony. Nowością są tu tylko wystawione przez firmę Edward Bopp płaszcze deszczowe, bez gumy z nieprzemakalnej materji wełnianej. Pomiędzy płaszczami umieszczona fontanna, sprowadza na nie bezustanny strumień wody, ażeby przekonać, że płaszcze w istocie są nieprzemakalne. W tej grupie szczególnie odznaczają się obfitością i gustem wyroby krawieckie mniej dobrze prezentują się szewcy i rękawicznicy.

Następna grupa obejmuje wyroby z drzewa, tu rzeczywiście już porównanie z naszym przemysłem drzewnym tem bardziej przygnębia, ile że naturalne warunki dla tego przemysłu o wiele u nas są korzystniejsze. Tyczy się to przedewszystkiem bogatej wystawy parkietów, drzwi i okien, żaluzyj itp. Tu dopiero widzieć można, jak potrzebne są szkoły przemysłowe, podziwiać można precyzję i gust prawdziwie artystyczny w wykonaniu. Co zaś do mebli, nie waham się narazić na zarzut szowinizmu i śmiało twierdzę, że piękniejsze i gustowniejsze wyroby widziałem u naszych stolarzy. Cała różnica w tem, że drogie rzeczy tu znajdują pokup, u nas zaś nie. Tu każdy ładniejszy mebel już na wystawie zostanie sprzedany, na ostatniej wystawie lwowskiej najkunsztowniejsze wyroby stolarskie nie znalazły nabywców. Meble plecione i koszyki nie przewyższają w niczem wyrobów galicyjskich, co zaś do ostatniej klasy tej grupy, do wyrobów z drzewa korkowego, to mamy w Galicji fabrykę Malewskiego, która wytrzymać może każdą walkę, z wyjątkiem walki przeciw przesądowi, że wszystko zagraniczne lepsze.

Korespondencje.

Londyn 24. maja.

(B. P.) Queen Victoria ukończyła dziś 69 rok życia, wszystkie zaś uroczystości i festyny ludowe, któremi Londyn zwykł od dawien dawna święcić każdą rocznicę urodzin swej władczyni, odbędą się pojutrze, w sobotę, na który to dzień każdego roku to „święto narodowe“ z umysłu przenoszonem bywa. Sędziwa królowa przyszła na świat w pałacu Kensington w d. 24. maja 1819, a w 18 lat później, 20. czerwca 1837 zasiadła na tronie swoich przodków, jako królowa W. Brytanji i Irlandji. Po upływie 40 lat lord Beaconsfield dodał był do tych odwiecznych tytułów uwielbianej przezeń monarchini szumny tytuł „cesarzowej Indyj,“ co kosztowało go nie mało walk z Whigami, którzy wówczas siłą mocą opierali się tej „przyczepce“ i po dziśdzień jeszcze przy każdej sposobności nielitościwie ją wyszydzają, czy to w parlamencie czy w swoich organach opinji publicznej.

Powracając do dzisiejszej solenizantki, trzech jeno jej poprzedników, w całym olbrzymim szeregu królów angielskich od Wilhelma Zdobywcy począwszy, przekroczyło siedmdziesiątkę: Jerzy II. żył lat 77, Jerzy III. 82 lat a Wilhelm IV. 72. Pod względem czasu panowania dwóch tych tylko potentatów przewyższa obecnie Wiktorję: Henryk III. panował 56 lat, Jerzy III. 59 lat. Ze współczesnych panujących europejskich zbliżają się wiekiem do królowej Wiktorji tylko *„koningk Willem“* holenderski, który skończył już 71 lat i Chrystjan IX duński, który tyleż lat wnet skończy.

Jak w latach poprzednich, tak i tym razem upiększyła dzień dzisiejszy hojna struga łaski królewskiej, która w formie orderów św. Michała i św. Jerzego spłynęła na głowy lojalnych sług Najjaśniejsza Pani. Ku niemałej atoli konsternacji w pewnych sferach, nie dostała się najskromniejsza choćby wstążeczka ani tyle czasów łaknącemu takiej bagateli panu Levy-Lawson z *Daily Telegraph'u*, ani w ogóle nikomu z redaktorów lub wybitnych współredaktorów prasy londyńskiej. Wielu też upatruje w tem wymowny znak, że królowa oziębła widocznie w swoim dawnym szacunku i sympatjach dla angielskiej publicystyki, albo też tą ostentacyjną ignorancją chciała im udzielić skazówki, że nie zawsze przypada jej do smaku taktyka tych panów, jakkolwiek nosząca czasem markę nawet półurzędową.

I świat wojskowy został tym razem przy rozdziale orderów dość wyraźnie pominięty. Złośliwi podają jako powód tego, że lord Stanhope wygotowuje dopiero projekta organizacji „przyszłych bohaterów“ Anglji, wśród dzisiejszych zaś większe wrażenie sprawia królewskie uznanie w monecie brzęczącej, aniżeli nieintratne świecidełko na lewej stronie munduru.

A *propos* reform wojskowych... Wniesiony w parlamencie przez lorda ministra wojny bil w sprawie „obrony narodowej“, w pierwszej chwili spotkał się z niesłychanym entuzjazmem wszystkich warstw i stronnictw. John Bull tak się odgrażał zapalczywie, że zdawało się, iż bez chwili zastanowienia, lord Stanhope uzyska tyle miljonów na cele projektowanej przezeń reformy, ile tylko sobie zamarzy. Szybciej jednak ostygł ten zapał marcjalny, niżeli można było wnosić z flegmatycznego temperamentu wyspiarzy, w ogóle nie tak skorych do uniesienia, ale też — gdy raz się już rozgrzeją, na wzór złego przewodnika ciepłoty, nie tak rychło ostygających Co prawda ten zapał wymaga w konsekwencji Bóg wie jakich ofiar z litego złota, a na tym punkcie Anglik jest najdłużej rozważającem stworzeniem na całej kuli ziemskiej. Oryginalne conajmniej hasło rzuca teraz w tłumy opozycja, celem zdyskredytowania rzeczonego bilu. Oto mówią głośno i piszą jawnie, że lord Stanhope działa pod presją Bismarcka, który reformę armji angielskiej postawił za warunek przyjęcia Anglji do środkowo-europejskiego przymierza. Zręczniej ugodzić w dumę a pogłaskać kieszeń angielską, chyba trudno! Swoją drogą, nawet przyjaciele obecnego rządu nie żywią zbyt wielkiego zaufania do wielkich projektów ogólnej reformy stosunków wychowawczych, wojskowych, administracyjnych itd. w Anglji, któremi gabinet torysowski pragnąłby dziś po pierwsze utrzymać się u steru, powtóre bądź co bądź popchnąć W. Brytanję o parę staj na drodze rzetelnego postępu, na której ona tak fatalnie w tyle przyzostała. Nie bez racji zarzucają bowiem, że takich reform nie przeprowadza się „przez jedną noc“, jeśli one mają społeczeństwu danemu wyjść na realny pożytek. Nie pomogą tu nawet wszystkie sztaby złota, które leżą w piwnicach banków londyńskich i indyjskich...

Na zakończenie listu przytaczam autentyczną wiadomość kronikarską, która charakterystyczne światło rzuca na „kupiecką“ politykę humanitarnej Anglji. Oto w Aberdeen przybił do lądu okręt austrjacki, z ładunkiem kości z Aleksandrji, które wrzekomo pochodzą z trupów słoni, żyraf i wielbłądów w pustyni przydybanych i pozbieranych. Tymczasem przy wyładowywaniu tego transportu okazało się, że obok kości zwierzęcych zawiera on ogromne mnóstwo skieletów ludzkich. Skonfundowany nieco kapitan okrętu tłumaczy, że to Arabowie wykopują na pobojowiskach sudańskich kości poległych żołnierzy, zwożą je do Aleksandrji i tam puszczają dalej w świat jako artykuł eksportowego handlu... Fakt ten nie potrzebuje komentarzy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. August Witkowski, prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, otrzymał — jak donosi *Czasop. techn.* — ze strony oddziału filozoficznego wszechnicy Jagiel. zaszczytne wezwanie objęcia katedry fizyki opróżnionej po ś. p. prof. Wróblewskim. — Na katedrę chemji uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponował tamtejszy wydział filozoficzny prof. Marcelego Nenckiego z Berna.

Nekrologja. Agnieszka z Czaprańskich Glinojecka, wdowa po śp. Janie Glinojeckim pułkowniku byłych wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 81 zmarła w Krakowcu. — Ryszard Kümmel, profesor, jeden z najznakomitszych gimnastyków, zmarł onegdaj w Wiedniu w wieku lat 66. Kümmel uczył w dawniejszych latach gimnastyki także następcę tronu arcyks. Rudolfa. — Karol Wolfrum, były poseł do Rady państwa, zmarł w Pradze d. 30. bm.

Kalendarz. Czwartek (31.): Boże Ciało — Bożesławy. Wschód słońca o godz. 3. min. 58, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Dochód z wystawy obrazów Siemiradzkiego, mieszczącej się w hotelu Angielskim, jaki będzie uzyskany w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego (1. czerwca) przeznaczony został przez znakomitego naszego artystę na ubogich miasta Lwowa.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura ubyła + 20·0°C., najniższa + 13·7°C., najwyższa + 28·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około + 21°C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz do burzy skłonne, co najwięcej opad nieznaczny, zresztą pogodnie.

Pożar w Kulparkowie. Wczoraj o godz. 1. w południe sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar, który wybuchł we wsi Kulparków. Pomimo tak znacznej odległości od miasta, tysiące publiczności pospieszyło na miejsce wypadku. Wyruszyła także część straży ogniowej za nim jednak dotarła do miejsca katastrofy, już 7 chałup włościańskich stało w płomieniach. Ogień był tak silny, iż nawet okoliczne drzewa uległy zniszczeniu. Spaliły się także sterty siana i znaczne zapasy zboża. Dzięki energicznej pomocy straży ogniowej miejskiej i ochotniczej ogień po kilku godzinnym ratunku został ugaszony. Przy pożarze czynną była także straż ogniowa kulparkowska pod kierunkiem p. Krzyżanowskiego. Szkoda jest dość znaczna. Największe straty poniósł Józef Lachowicz, któremu miano skraść w chwili wybuchu pożaru 150 złr. schowanych w komodzie.

Krążyła także pogłoska, iż Lachowicz miał w sianie na strychu schowanych 1000 złr., które poszły z dymem.

Prezydent miasta p. Mochnacki wyjechał także na miejsce wypadku. w obec tego jednak, że pożar wybuchł po za rogatkami miasta, pan prezydent po konstatowaniu tego wrócił do miasta.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 4. lipca br.

Do rady powiatowej cieszanowskiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin wiejskich, wybrany został gospodarz Pańko Onyszczak z Borowej Góry.

Przeniesienie zwłok. Zwłoki śp. Macieja Ciołkosza, b. radcy sądu kraj., znanego przed laty z prawości i zacności charakteru, oraz przedwcześnie zgasłej Zofji z Thulliów Dobruckiej, przeniesione zostały d. 29. bm. do grobu rodzinnego Stanisława Thullié. Równocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne u OO. Dominikanów i w Drohobyczu.

Zmiana nazwiska. P. Stanisław Bujas ze Świątnik górnych, za zezwoleniem władz zmienił nazwisko na Marjanowicz.

W szematyzmie na rok bieżący pomiędzy inżynierami i architektami cywilnymi zamieszczeni są dawno zmarli śp. Władysław Kluger i Łuszczkiewicz Antoni z Krakowa, tudzież Darowski Janusz ze Lwowa. Od śmierci Klugiera i Darowskiego minęło lat kilka — Łuszczkiewicz także blisko dwa lata już nie żyje — redakcja urzędowego szematyzmu mogłaby posiadać o tem wiadomość i nie wprowadzać w błąd interesowanych.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu szkolnego wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, odbędzie się w dniu 2. czerwca. Cała uroczystość będzie miała podniosły charakter. Z rana odprawioną zostanie msza św., którą celebrować będzie miejscowy kapelan ks. dr. Jaszowski, zaś o godz. 11. uroczyste poświęcenie, którego to aktu dokona ks. arcybiskup Morawski.

Przy tej sposobności na prośbę zwierzchności gminnej dublańskiej, poświęconą zostanie również tamtejsza szkoła ludowa.

Wydział krajowy rozesłał przeszło 70 zaproszeń do różnych wybitniejszych osobistości dla wzięcia udziału w tej uroczystości. Mianowicie zaproszeni zostali pp. namiestnik, prezydent Loebl, członkowie sejmowej komisji gospodarstwa krajowego, członkowie i zastępcy kuratorji szkoły dublańskiej, członkowie komisji egzaminacyjnej tejże szkoły, kolegjum nauczycieli szkoły lasowej, następnie profesorowie uniwersytetu, politechniki i szkoły weterynarji, którzy mają bliższą styczność ze szkołą dublańską, wreszcie redakcje większych pism lwowskich.

Zwłoki mężczyzny — jak się zdaje, wieśniaka — znaleziono dnia 25. b m. w lesie Iwańczańskim, pow. zbaraskiego, na granicy rosyjskiej. Przy trupie znaleziono rubla papierowego i kopiejkę, oraz 1 złr. 49 ct. austrjackiej monety zdawkowej, a także flaszkę próżną z wódki. Człowiek ten prawdopodobnie umarł nagle śmiercią naturalną.

Dosłużyła się. Służąca Anna Konzolak pozostawała przez przeciąg dwóch lat w służbie u J. F., młynarza? — mielnika we wsi K., położonej koło Lwowa. Skończyło się na tem, że F. napędził Konzolak i pozostał jej dłużnym 20 zł. 50 ct. Piękny słnżbodawca!

Za dręczenie zwierząt ukarała wczoraj policja Ryfkę Bertel z Janowa, która do małej paczki drewnianej wsadziła kilkanaście sztuk drobiu i to w ten sposób, że kilka kur się udusiło.

Wypadek. Wskutek szybkiej jazdy spadł wczoraj z woza na ul. Kaźmirzowskiej żyd Israel Pflaum i odniósł ciężkie uszkodzenie. Pflaum siedział na tylnej części wozu.

Użycie broni przez straż skarbową. Oddział straży skarbowej w Kuryłówce powiecie rzeszowskim, złożony ze starszego strażnika skarbowego Jana Tappera, tudzież strażników Feliksa Dużaka i Andrzeja Magórskiego, odbywał d. 22. bm. zwykłą nocną służbę na granicy rosyjskiej. Z brzaskiem dnia usłyszała straż tętent koni i wkrótce ujrzała 4 jeźdźców, którzy pędząc cwałem, mieli każdy po parze koni. Straż skarbowa zastąpiła im drogę i zawołała w przepisanej formie: „Stój, straż skarbowa“, lecz przemytnicy nie zważając na trzykrotne zawezwanie, ratowali się ucieczką. Wtedy straż skarbowa użyła broni palnej, przemytnicy jednak mimo to umknęli. Przedsięwzięte natychmiastowe poszukiwania za zbiegłymi, wykazały, iż przemytnicy przybyli z końmi do granicznej wioski Ożany i tu się dowiedziano, iż został ranny izraelita Chaim Fledel, któremu kula udo nogi przeszyła. Fledel podjął się tej wyprawy z osławionym przemytnikiem koni Herschem Schöpsem, oraz z dwoma innymi przemytnikami z Birczy w Król. polskiem. Rannego Chaima Fledla zawieziono do pobliskiego miasta Leżajska, gdzie pielęgnowany jest u krewnych.

Konie przemycone znaleziono w Sieniawie, które to miasteczko mając co tydzień jarmarki, a będąc otoczone od granicy lasami, a nie mające oddziału straży skarbowej, nader sprzyja przemytniczym operacjom.

Zagraniczne towary. Pan L., stały mieszkaniec Warszawy, powróciwszy niedawno z Krakowa, przywiózł z sobą kapelusz pochodzenia wiedeńskiego. Po kilku dniach noszenia kapelusza, na czole pana L. uformowały się krosty, a następnie poczęły się otwierać rany. Zawezwany lekarz skonstatował zatrucie krwi, spowodowane użytą do podszycia kapelusza skórą, która zaprawiona była szkodliwym barwnikiem.

Hrabina Andrzejowa Zamoyska (z domu księżniczka Karolina de Bourbon) powiła szczęśliwie syna na zamku w Lubowli. Urząd telegraficzny Lubowla-Varos zasypany jest telegramami winszującemi od monarchów i książąt krwi, z któremi hr. Zamoyska jest spokrewnioną.

Kolej z Budapesztu do Saloniki obejmuje 1052 kilometrów. Z stolicy węgierskiej do Białogrodu jazda trwa 8 i pół godziny, z Białogrodu do Saloniki około 18 godzin. W niespełna 30 godzin będzie więc można z Pesztu dojechać do morza Egiejskiego. Przestrzeń pomiędzy Pesztem a Carogrodem wynosi 1402 kilometrów. Dotąd podróż do Carogrodu przez Warnę i Czarnem morzem trwała 56 godzin; po otwarciu kolei bułgarskich, co nastąpi za kilka tygodni, trwać będzie tylko 38 godzin.

Statystyka rozprawy budżetowej. Tegoroczna debata nad budżetem zajęła 31 posiedzeń, z których na tytuły „rada ministerjalna“, „sprawy wspólne“ i „ministerstwo spraw wewnętrznych“ wypadło 7 dni, na etat ministerstwa obrony krajowej 1 dzień, na budżet ministerstwa oświaty dni 8, na ministerstwo finansów 1 dzień, na etat ministerstwa rolnictwa handlu 4, na ministerstwo rolnictwa 2 na etat min. sprawiedliwości 3, a na resztę tytułów 1 dzień. Mowców zabierało głos w całej dyskusji 161, a z tych 75 z lewicy, 69 z prawicy, z ławy ministerjalnej 7 i 10 przedstawicieli rządu. Razem więc z 353 deputowanych przemawiało 144. Mowy te wypełniają 2285 szpalt, względnie 1142 stron stenograficznego protokołu. Z tego przypada na mowców z lewicy, (wliczając antisemitów i demokratów) 1369 szpalt, na mowców z prawicy 739, na ministrów 117, na przedstawicieli rządu 60. Razem mów wypowiedziano 372, mianowicie ministrowie 27, zastępcy rządu 12, posłowie z lewicy 203, a z prawicy 130. Najczęściej przemawiał p. Türk, bo 17 razy, a mowy jego zajmują 101 szpalt protokołu. Najwięcej po nim przemawiali: dr. Kronawetter (10 razy — 109 szpalt), dr. Kathrein (9 razy — 16 szpalt), dr. Herbst 47 szpalt), dr. Mattusz (18 szpalt) i p. Proskowetz (8 razy — 45 szpalt). Po sześć razy przemawiali: dr. Lueger, dr. Roser, dr. Angerer, dr. Heilsberg i dep. Meznik. Najdłuższą mowę w całej debacie wypowiedział p. Weitlof przy etacie ministerstwa oświaty. Mowa ta jest zawarta w 38 szpaltach protokołu. Nie o wiele krótszą jest mowa dr. Plenera przy debacie jeneralnej, 35 szpalt, potem następuje mowa dr. Kronawettera, 30 szpalt, wypowiedziana przy tytule „policja państwowa“, Adamka, 25 szpalt, przy etacie min. oświaty, dr. Foreggera, 24 szpalt, przy ministerstwie sprawiedliwości, dr. Krausa, 23 szpalt przy etacie min. oświaty, Pernerstorfera, 23 szpalt, przy etacie ministerstwa sprawiedliwości, dr. Exnera, 22 szpalt, przy etacie min. handlu i Schwaba, również 22 szpalt, przy tym samym etacie. Najkrócej przemawiali posłowie: hr. Dubsky, Plass, dr. Zotta, dr. Bobrzyński, Skarszewski, baron Gödel i dr. Krofta, których mowy zajmują zaledwie po jednej szpalcie protokołu stenograficznego.

Nowe cylindry. W Berlinie nowa moda zaprowadziła cylindry ze słomy, które formą zbliżone do obecnych filcowych, są koloru szarego i odznaczają się wielką lekkością.

Okrutny ojciec. W Łodzi, jak donosi *Dziennik* miejscowy, niejaki Juljusz Ritter, poddany pruski, w przystępie gniewu zamordował własną córkę, 13-letnią dziewczynkę. R., powróciwszy dnia 23. bm. do domu pijany, wpadł w gniew z powodu, że córka, która zasnęła nad kołyską małego dziecka, nie otworzyła mu dość rychło, zaczął ją więc bić, a płaczem córki do wściekłości doprowadzony, pochwycił ją obiema rękami za szyję i zadusił.

Po spełnieniu zbrodni R. zbiegł i dotychczas nie został odszukany.

Panika w teatrze. Z Berlina donoszą dnia 28. bm.: Podczas dzisiejszego przedstawienia „Fausta“ w operze nadwornej powstał fałszywy alarm pożarny. W ostatnim akcie, w czasie duetu Fausta (Rothmühl) z Małgorzatą (Ehrenstein) rozległ się na galerji okrzyk „pali się“. Oczywiście spowodowało to panikę i większa część publiczności, zajmująca miejsca parterowe, opuściła szybko teatr. Śpiewak Krolop starał się uspokoić przestraszoną publiczność, co też mu się udało. Większa część publiczności pozostała w teatrze, tak, że przedstawienie mogło być skończone.

Zużytkowanie siły wiatru do oświetlania latarni morskiej. W bliskości Hawru budują obecnie według „Annales Industrielles“ ogromnych rozmiarów wiatrak w celu zużytkowania siły wiatru do poruszania maszyny dynamo-elektrycznej. Wiatrak ma być systemu amerykańskiego, skrzydła mają w średnicy 12 metrów; postawa jest bardzo trwałą i zbudowana na kamiennym fundamencie, z którym łączy się żelaznemi okowami. Prąd wytworzony za pomocą dynamo-maszyny zamierzają zbierać początkowo w akumulatorze, później dopiero stosować do wytworzenia światła. Ponieważ na brzegu morza wiatr jest prawie ciągłem zjawiskiem, spodziewają się, że wytworzenie elektryczności zawsze wystarczać będzie do oświetlenia latarni morskiej. W razie dojścia do skutku tego przedsięwzięcia, latarnia posiadać będzie bezpłatne światło, a właściwie oświetlenie odbywać się będzie za koszt procentów i amortyzacji włożonego przy budowie przyrządów kapitału.

Miasto zatrute. Jeszcze w końcu grudnia roku zeszłego w Hyères, rywalu Nizzy, na pobrzeżu Prowancji, zauważono wśród mieszkańców coraz częściej pojawiającą się chorobę, której objawy (podniesienie się pulsu i temperatury ciała, ból oczu i kurcze żołądka, a w końcu częściowy paraliż) w niemały kłopot wprawiały lekarzy. Wkrótce liczba chorych wzrosła do 250, a stan ich pogarszał się z dnia na dzień, gdy wreszcie jeden z miejscowych lekarzy, Karol Roux, po długiem, bo półrocznem szukaniu przyczyny epidemji, odkrył ją w winie fałszowanem, sprzedawanym przez zamożnego z okolic Hyères właściciela ziemskiego, hr. de Villeneuve. Analiza wina sprawdziła podejrzenia dr. Roux, poczem hr. Villeneuve uwięziono.

Ślub. Onegdaj odbył się w kościele M. Magdaleny o godz. 8. wieczorem ślub panny Marji Czarneckiej, córki właścicieli ziemskich na Podolu austrjackim śp. Jana i pozostałej po nim wdowy Czarneckiej, z ks. Stanisławem Świdrygiełło-Swiderskim, synem Józefiny z Radwanów Wierzbickich, właścicieli dóbr Jabłońskich w Królestwie Polskiem i dóbr na Litwie, i ks. Juljana Świdrygiełło-Swiderskiego, właściciela Sepachowa w Galicji, dziedzica dóbr Kodeń, Placencji i Kopytowa z Korzanówką w gubernji Siedleckiej. Państwo młodzi wyjechali dzisiaj do majątku swego w Stryjskiem.

Kodeń, majątek rodzinny ks. Swidrygiełłów-Swiderskich, słynnym jest w Królestwie z pięknego starożytnego pałacu i posiada jeden z najładniejszych parków w kraju, założonym w zeszłym wieku przez ks. Elżbietę Sapieżynę. Kościół miejscowy pełen jest rodzinnych archeologicznych pamiątek i cudowną Matkę Boską Kodeńską, która po zamknięciu kościoła w Kodniu 1876 roku przeniesiono do osobnej kaplicy w Częstochowie.

Cyrk Borna i balet z Pragi przyjeżdżają do Lwowa na letni sezon.

Sprostowanie. Wczoraj w rubryce „Rada państwa“ mylnie zadatowano telegram, jako pochodzący z Wiednia. Miało być: Buda-Peszt, co zresztą każdy z treści mógł poznać.

Ofiarą tej pomyłki padł *Przegląd* i *Gaz. Nar.* przedrukowywując.

Uroczystość pożegnania p. Darowskiego
w Kasynie miejskiem.

(l.) Uroczyste pożegnanie czcigodnego weterana Mieczysława Darowskiego, opuszczającego miasto nasze i udającego się na stały pobyt do Krakowa, odbyło się onegdaj w kasynie miejskiem.

Wprowadzonego o godz. wpół do 9. powitała orkiestra Harmonji marszem „Jeszcze Polska nie zginęła,“ poczem dwie małe dziewczynki, otoczone gronem pań, wręczyły sędziwemu i do łez wzruszonemu weteranowi śliczny bukiet z wstęgami o barwach narodowych, na których jaśniał napis „drogiemu dziadzi, polskie córy i wnuczęta.“ Do łez wzruszony p. Darowski ucałowawszy dziewczątka podziękował serdecznie zgromadzonym paniom za tę miłą owację, podnosząc zarazem, jak ważny i pożyteczny czynnik w życiu naszem, stanowią nasze Polki. poczem rozpoczęła się uczta. Pierwszą z mów oficjalnych wypowiedział ks. Siemiński, przewodniczący zebraniu. Żałujemy, że nie jesteśmy w stanie podać w całości pięknego przemówienia ks. Siemińskiego i ograniczyć się musimy tylko na kilku słowach streszczających główne tegoż myśli. Czcigodny mowca zaznaczywszy zasługi weterena-jubilata i podniósłszy, jak wiele zdziałał on dobrego w czasie długiego pobytu swojego we Lwowie, wyraża ogólny żal towarzyszący odjazdowi, zacnego starca i życzy mu w imieniu licznych jego przyjaciół i wielbicieli doczekania się plonu z tych ziarn, jakie zasiał w ciągu swego długiego i poczciwego żywota.

Imieniem towarzyszy z r. 1831 przemówił p. Kociatkiewicz, imieniem pracowników z r. 1848, p. Apolinary Stokowski, a jako przedstawiciel bojowników r. 1863 dr. Bernard Goldmann wyrażając wdzięczność za to, że nauczył młodsze pokolenia jak należy pracować dla ojczyzny, z prośbą, ażeby czcigodny weteran, będąc zdala od nas, nie zapominał o kochających go mieszkańcach Lwowa i równą dla nich zachował miłość.

Imieniem dziennikarstwa przemówił pan Starkel, nader serdecznie słowa tego mowcy podajemy w streszczeniu. „Czcigodny weteranie, nie walczyłeś tylko bronią, ale także i piórem, to też i my pracownicy pióra mamy prawo i obowiązek Cię pożegnać. Nie ma prawie u nas dziennikarza, któryby nie był wychowankiem Twoim; tyś nas wykołysał i wlał w nas patrjotyzm a hasło twoje: „Nie masz kompromisu z wrogiem „stało się i naszem hasłem. To też pamięć Twoja i Twoje nauki w sercu naszem na zawsze pozostaną“.

Następnie w imieniu ogółu młodzieży polskiej w serdecznych słowach przemówił akademik p. Danielak, żegnając Darowskiego, a mowę swoją zakończył życzeniem, by p. Darowski jadąc do Krakowa, który sam nazywa Jerozoliną polską, stał się zarazem owym biblijnym Symeonem i jak ten oglądał oblicze Zbawiciela, tak on doczekał się odrodzenia Ojczyzny.

P. Zimerman zaznacza stałość idei i prawdziwie młodzieńczy zapał czcigodnego starca, z jakim tenże śród młodszego pokolenia pracuje, i kończy swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Darowski!“

Imieniem Czytelni akademickiej żegna p. Darowskiego akademik p. Laskownicki, wiceprezes tegoż stowarzyszenia, wyrażając cześć i miłość, jaką dla niego przejętą jest młodzież akademicka, a w szczególności wdzięczność za te zasady, jakie wszczepił w serca młodzieży, którą się otaczał, zasady, równości i braterstwa klas wszystkich, w obec jednego celu i zapewniając, że nauki te na grunt jałowy nie padły i plony obfite z pewnością wydadzą.

P. Szeremeta, senior stowarzyszenia „Skała“, żegna dobrodzieja towarzystw rękodzielniczych, wyrażając nadzieję, że ujrzymy go jeszcze w gronie naszem na uroczystości połączenia towarzystw rękodzielniczych „Gwiazdy“ i „Skały“. Na pożegnanie przynosi mu plony, jakie wydała jego praca — że dziś już nie ma prawie różnicy między młodzieżą uczącą się a rękodzielniczą, że nastąpiło zbratanie się i zapanowała wzajemna ufność.

Następnie przemówił p. Ostaszewski, upoważniony przez p. Platona Kosteckiego, który jest jeszcze cierpiący i przemawiać nie może, toastując na cześć pań polskich.

Imieniem towarzystwa „Gwiazdy“ żegna honorowego prezesa i kuratora tegoż towarzystwa p. Reczuch.

W odpowiedzi na te mowy przemówił jeszcze raz p. Darowski, wyrażając wdzięczność za tę miłą owację, poczem akademik p. Adam wnosi toast na cześć naszych Polek.

Szereg oficjalnych toastów zakończył p. Zmorski toastem „kochajmy się.“

O godzinie 11. zakończyło się uroczyste pożegnanie p. Darowskiego a zgromadzona publiczność rozeszła się do domów, unosząc za sobą żal serdeczny za tym, który tak długo w naszym gronie bawił i którego brak tak mocno już teraz daje nam się uczuwać.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dzienniki warszawskie donoszą, że pani Zimajer wraz z córką mają przybyć w tym sezonie do Warszawy i występować będą w teatrach ogródkowych.

(En.) **Opera.** P. Florjański zakończył swoje występy „Halką.“ Żałujemy niezmiernie, że nieodpowiednia pora nie pozwoliła sympatycznemu gościowi dłużej u nas zabawić i przedstawić większego szeregu partyj.

„Carmen“ i „Halka“ to istotnie za mało, aby poznać śpiewaka ze wszystkich stron, że jednak nasz obecny skład personalny, co najwięcej dopuszcza może jeszcze „Trubadura“, przeto musimy się zadowolić bodaj dwoma temi operami i wyjątkami, jakie odśpiewał w poniedziałek. Ze wszystkich tych czterech wieczorów, w jakich z wielką przyjemnością słuchaliśmy śpiewu p. Florjańskiego, onegdajsza „Halka“ była nam najmilszą. Ten swojski ton naszych melodyj, nietylko musi najbardziej odpowiadać głosowi śpiewaka i jego umysłowi muzycznemu, ale prawdopodobnie najsilniej przemawia do jego duszy, bo wywołuje z piersi jego dźwięki tak serdeczne i naturalne, że każdy słuchacz przeciętny, czy muzyk, musi się poddać wrażeniu mimowolnie. Biorąc rzecz nawet chłodniej, przyznać musimy, że strona techniczna partji Jontka jest o wiele skończeńszą od Don Josego. Przyczyna, zdaniem naszem, leży w tem, że p. Florjański będący z natury swego głosu tenorem, jak Włosi nazywają *di mezzo carattere*, dziś jeszcze bardziej skłania się ku partjom lirycznym i w tych czuje się swobodniejszym. Głos tego rodzaju może

— Daj mi pani swego orła — rzekł zwolna, zamyślony — poniosę go tam, gdzie kochają i giną — i pójdę z nimi! A jeśli kiedy — dodał patrząc boleśnie na nią — przyjdzie mi paść w borze — wspomnijcie czasem powstańca, co zastygł was błogosławiąc! Sprawie bez jutra, walce bez tryumfu, idei nieurzeczywistnionej się poświęcam, boście to kochali!

Zamilkł. Ona bez słowa. dokończyła roboty, wyjęła z krosien szmat jedwabiu, zwinęła go.

Gdy brał w ręce, lekkie drżenie przebiegło jej postać, ale nie podziękowała mu za ofiarę życia.

Patrzała tylko z dziwnym wyrazem, jak na piersi ukrył srebrnego ptaka ze sztandaru — patrzała posępnie, mgławo — jakby w myśli — widziała pierś bojownika naznaczoną już ciemną plamą — i martwą!

— Moskale w miasteczku — a partja na wyspie — znajomej panu! rzekła, jakby przypominając zajęcie naznaczone!

— Wiem! O świcie orzeł nasz będzie u drzewca, a ja na stanowisku! Żegnam was, może już nie zobaczę — ale wy się nie będziecie wstydzić mego wspomnienia — o nie! Żegnajcie!

Otworzyła mu drzwi do ogrodu. Skłonił się — spojrzał raz ostatni — jasno, prawie radośnie — i wysunął się na Żwirową ulicę.

— Do zobaczenia! — szepnęła!

Goniła za nim wzrokiem — odwołać chciała. Po co? Wiedziała to dobrze, bo po chwili wahania, spuściła swą delikatną główkę z westchnieniem.

— Na co ma wiedzieć! — szepnęła do siebie — będzie mu ciężej umierać!

Postać Świdy znikła za drzewami. Dziewczynka skroń oparła o uszak drzwi — podniosła oczy w górę, zadumała się smutno.

— Nie powstydzę się go — o nie! — szepnęła po chwili - i nie powstydzi się go Polska.

Zamilkła. Dwie łzy zadrżały na rzęsach, lecz je starła prędko — i poczęła półgłosem — modlić się za kraj i lud!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

się oczywiście rozmaicie rozwinąć, nie chcemy też przesądzać przyszłości p. Florjańskiego, ani orzekać, na której drodze zrobi swoją karjerę.

Sądząc jednak z namiętnego Don Josego i tęsknicego Jontka — dziś wolimy p. Florjańskiego lirycznym, niż bohaterskim. Zdanie to, zdaje się, i ogół publiczności potwierdza, oklaski bowiem tak gorące, jakiemi obsypano p. Florjańskiego za dumkę, nie często się słyszy. Przyjęcie w ogóle było nad wyraz serdeczne, żegnano artystę wykrzyknikami „do widzenia!", obsypano kwiatami... Niechże p. Florjański wraca do nas jak najprędzej, ale w pełnym sezonie, aby nie było kłopotu z wyborem oper.

Pani Kasprowiczowej za „Halkę" wszelkie uznanie. Artystka śpiewała onegdaj z takim zapałem, tak świetnie była usposobiona pod względem głosu, iż mamy dla niej tylko słowa pochwały. Ile razy słyszymy p. Kasprowiczową, śpiewającą operową partję, tyle razy czujemy żal do operetki, która tyle poszkodziła w karjerze p. Kasprowiczowej, mimo że do dziś dnia ani jej talentu ani głosu na fałszywe drogi nie zdołała sprowadzić. Stać się to jednak może, czy nie lepiej więc zdecydować się na wybór?

„Halkę" słuchamy zawsze z równem wzruszeniem i zadowoleniem, przedewszystkiem jesteśmy za nią pani Kasprowiczowej i panu Florjańskiemu, jakoteż i reszcie śpiewaków, którzy się starali udatnie całości dopomóc.

Konkurs wieszczów. Zabawka rymotwórcza, polegająca na złożeniu wiersza do podanych na kartce wyrazów, zwana po naszemu konkursem wieszczów, zaprowadzoną zostanie na wycieczce poniedziałkowej do Zimnejwody. Zwycięzca otrzyma z rąk pań wspaniały wieniec, który będzie obowiązany zabrać z sobą do domu. Komitet gospodarczy wycieczki czyni wszelkie zabiegi, by i pod tym względem zabawa odpowiedziała słusznym wymogom. W tym celu delegaci komitetu wyjeżdżają jutro do Zimnejwody celem dokładniejszego zbadania terenu i zawarcia umowy z restauratorem.

Wystawa przemysłu artystycznego. Panny Marja i Wanda Janiszewskie, gruntownie wykształcone w dziale malarskim przemysłu artystycznego, mianowicie malarstwa na aksamicie, atłasie, wełnie, drzewie, porcelanie, szkle, terrakocie itd., ukończywszy w seminarjum krakowskiem kursa dotyczące i po otrzymaniu chlubnych patentów, zamierzają otworzyć we Lwowie pracownię, połączoną z kursem nauki. Chcąc zapoznać tutejszą publiczność ze swemi pracami, urządzają pod dyrekcją swej nauczycielki, pani Buffle, w miejskiem muzeum przemysłowem wystawę wyrobów dotyczących. Wystawa otwartą zostanie w sobotę dnia 2. czerwca i zwiedzać ją można codziennie od 9—1 rano i od 3—6 popołudniu.

Czytelnia ludowa w Winnikach urządza w sobotę dnia 2. czerwca o godzinie 8. wieczorem w lokalu własnym wieczorek muzykalno-wokalny. Z przyjemnością skonstatować tu musimy, że Czytelnia ta niedawno zawiązana, szczególnie pod nowo obranym zarządem, bardzo dobrze rozwija się, a piękne rokuje nadzieje, dając swoim rozwojem najlepszy dowód, jak użyteczne i potrzebne są takie czytelnie po małych miasteczkach i wsiach.

Ruch stowarzyszeń.

(m) Walne zgromadzenie tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" odbyło się onegdaj o g. 4 po południu w wielkiej sali ratuszowej. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Z przedłożonego sprawozdania za rok ubiegły, wyjmujemy następujące szczegóły:

Celem Towarzystwa Miłosierdzia było jak i dawniej, zmniejszenie żebractwa w miarę środków dostarczanych przez publiczność, a głównym środkiem do osiągnienia był „Dom pracy" dla ubogich, założony od 1. l. przy ulicy św. Zofji.

Usiłowania około tej sprawy odniosły o tyle pożądany skutek, że tych kilkadziesiąt ubogich, którzy są pod opieką „Domu pracy", odwykli od żebrania, wstydzą się nawet dawnego swego rzemiosła i zwrócili się na drogę pracy i moralności. Niektórzy już wyszli nawet z zakładu i prowadzą życie pracowite i moralne.

Ale to nie wystarcza jeszcze, gdyż nieraz jeszcze słyszymy ciągłe skargi, że jest jeszcze wielu żebraków w mieście, którzy się naprzykrzają publiczności i wyzyskując niedowiadomych, prowadzą żebraniem bardzo intratne rzemiosło. — Nie jest to winą towarzystwa, gdyż najprzód nie ma ono nad tymi ludźmi żadnej władzy, i nie może ich zmusić do porzucenia żebractwa, a powtóre nie ma ani miejsca, ani środków, aby ich wszystkich umieścić i zaopatrzyć.

Prosimy wszystkich, — są słowa sprawozdania, którym dobro społeczeństwa i naszej stolicy leży na sercu, aby zapisywali się na stałych członków towarzystwa przez ofiarowanie stałego datku, przynajmniej 6 złr. rocznie — powtóre upraszamy, aby publiczność ile możności wspomagać raczyła ubogich nie gotówką, lecz znaczkami metalowemi, sporządzanemi przez komitet. Za znaczki takie nie dostanie ubogi wódki w szynku, lecz musi z nimi przyjść do „Domu pracy" i otrzyma za nie żywność gotowaną lub surową według swej woli wartości znaczków zbieranych, albo co najwięcej pożądanem, zostanie w nim jako pracownik. Po trzecie, prosimy, aby publiczność dostarczała nam wszelkiej starzyzny, odpadków od stołu i wiktuałów w naturze i w tym celu kwestuje jedna z sióstr św. Józefa, zarządzających w „Domu pracy", jeżdżąc po ulicach miasta wózeczkiem ciągnionym przez osiołka.

Dawniej składała publiczność do tego wózka nietylko gotówkę, ale także wiktuały, starą odzież i obuwie. W ostatnim roku zmniejszyły się datki znacznie w gotowiźnie, a datki w wiktuałach, starej odzieży i obuwiu ustały prawie zupełnie.

Zestawienie rachunkowe wykazuje w dochodach 10.734 zł. 67 ct., zaś w rozchodach 10.642 zł. 61 ct. Na fundusz żelazny złożono 710 zł. W rubryce dochodów figurują: dar cesarski 300 zł., subwencja gminy miasta w kwocie 900 zł., subwencja kasy oszczędności 300 zł., dar ks. Radziwiłła 500 zł. Wkładki członków i dobrodziejów Towarzystwa wynosi 4032 zł.

W „domu pracy" zajętych było przeciętnie 75 do 84 ubogich, którzy zarobili swą pracą w ciągu roku 1300 zł.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, wydziałowi udzielono absolutorjum, zaś zarządcy „Domu pracy", p. Nowakowi, wyrażono podziękowanie za gorliwą pracę.

Nastąpiły wybory.

Protektorami Towarzystwa wybrano: ks. Leonową Sapiezynę, p. namiestnikową Zaleskę i prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego.

Do wydziału weszli pp.: dr. Balko Władysław, Bratkowska Michalina, Getritz Aleksander, ks. Gorazdowski Zygmunt, Ihnatowicz Jan, Kochanowska Róża, Lewicki Jakób, dr. Malinowski Józef, Markiewicz Stanisław, Nowak Jan, hr. Skarbek Henryk, dr. Stella-Sawicki Jan, hr. Borkowski Jerzy, Wieczyńska Katarzyna, Wernerowa Leontyna.

Jako zastępcy pp.: Baczewski J. A., Tillowa Adolfina, Bałutowska Antonina, Drexler Ignacy, dr. Ekielski Józef, hr. Golejewska Urszula, ks. kanonik Jan Hausman, Janowiczowa, dr. Jasiński Władysław, Jędrzejewiczowa Salomea, Lazarus Maurycy, Stokowski Apolinary, Winiarz Karol, dr. Popiel Juljusz.

Z izby sądowej.

Lwów 29. maja

(Fałszywa denuncjacja).

(m) Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, zasądzający Szulima Szamesa na 6 miesięcy więzienia, Józefa Meissnera, Lejbę Briefa, Seliga Karpa, Henryka Korkesa i Chaima Krebsa na 4 miesiące więzienia, zaś Mojżesza Herscha Pfeffera na 2 miesiące.

Szymona Tabaka uwolniono od oskarżenia.

Oskarżonych bronił dr. Horowitz, dr. Roth i dr. Luca.

Gospodarstwo, przemysł i handel

P. Józef Greliński, zasłużony sekretarz gal. Towarzystwa gospodarskiego wydał maleńką, ale cenną monografję o wystawach, urządzonych przez to Towarzystwo od roku 1850—1887. Wyliczono tam 74 rozmaitych wystaw, a wykaz ten jest bardzo pouczającym dla każdego, który się naszemi stosunkami gospodarskiemi interesuje.

Przegląd polityczny.

* Monachijska *Allgemeine Ztg.* wystąpiła w jednym z ostatnich numerów z twierdzeniem, że Austro-Węgry wysłały do Barcelony okręty, aby w ten sposób zadokumentować, że są one zdecydowane w danym razie królowę rejentkę obronić przed wewnętrznemi i zewnętrznemi atakami. Dzisiaj widzi się *Pester Lloyd* spowodowanym zaprzeczyć w korespondencji z Wiednia temu szczególnemu tłumaczeniu udziału Austrji we wspólnej demonstracji flot europejskich. Zaprzeczeniu temu nie trudno uwierzyć. Gdyby Austrja chciała wyrazić, że bronić myśli królowej hiszpańskiej, znalazłaby inny na to sposób.

* Londyńskie *Times* otrzymują z Sofji list (o skazaniu Popowa) którego władze rządowe nie chciały puścić w drodze telegraficznej. W liście tym wykazuje korespondent angielski, jak przykre wrażenie skazanie zrobiło w kraju, gdzie pomni są, iż tylko troskliwości Popowa zawdzięczyć należy, że jenerał Kaulbars nic nie wskórał w Bułgarji. Będący dzisiaj u steru widzieli jednak bardzo niechętnie majora, który zbyt częstym był gościem u księcia Ferdynanda, obawiali się, aby nie wyrósł kiedyś na ministra wojny i starali się wszystkiemi siłami go usunąć.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 29. maja. Po przeszło dziewięcioletnim pobycie w Ameryce powrócił do kraju tymi dniami hr. Kolowrat, który w r. 1887 zabił był w pojedynku księcia Auersberga. *(Presse.)*

Petersburg 28. maja. Dziś, w dniu koronacji cesarskiej pary odprawione zostało w obecności wyższych urzędników dworu i jeneralicji uroczyste nabożeństwo. Przyjęcia u dworu nie było.

Minister spraw wewnętrznych wyjechał wczoraj na pewien czas, zatrzymując przy sobie wszakże kierownictwo ważniejszych spraw ministerstwa.

Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych dziennik *Nabludatiel* otrzymał trzecie ostrzeżenie i zawieszony został na 6 miesięcy za to, że pomimo dwóch ostrzeżeń, nie porzucił zgubnego kierunku, zamanifestowanego szczególniej w poezji Tofanowa „Tajemnica miłości", odznaczającej się oburzającem szyderstwem. — *Nowoje Wremia* donosi, iż komisja hr. Pahlena, zajmująca się kwestją żydowską, ukończy już swoje prace w początku przyszłego miesiąca. Komisja nie doszła podobno do żadnych pozytywnych rezultatów. *(Ajenc. Półn.)*

Samarkanda 28. maja. Wczoraj w dniu koronacji carskiej pary, serce Azji środkowej, Samarkanda, połączone zostało koleją z morzem Kaspijskiem. Pierwszy pociąg z jenerałem Anieńkowem i jego współpracownikami, z deputacjami towarzystw naukowych, reprezentantami prasy, deputacjami od m. Baku i przemysłowców naftowych oraz masą gości z zagranicy, z Rosji europejskiej, kraju turkiestańskiego i zakaukazkiego spotkany był przez jenerał-adjutanta Rosenbacha, poselstwo emira bucharskiego i miejscowe władze administracyjne, wreszcie przez tłumy krajowców ruskich. Przy huku armat pierwszy pociąg zatrzymał się u grobu Tamerlana, następnie u jenerała Rosenbacha dane było wystawne śniadanie, na którem gospodarz wniósł toast na zdrowie cara przy głośnych okrzykach „hura". Na śniadaniu obecnym był przedstawiciel carskiego towarzystwa geograficznego, senator p. P. Siemionów, który wygłosił mowę o zasługach jen. Anieńkowa. Miasto ozdobione zostało flagami i zielenią, wieczorem zaś zajaśnieje iluminacja, przyczem oświetlone zostaną wszystkie pomniki starożytności oraz grób Tamerlana. *(Aj. półn.)*

Berlin 30. maja. Według urzędowych doniesień, liczba domów zniszczonych ostatnią powodzią jest bez porównania większą, niż przypuszczano; w Prusach wschodnich utworzono osobne komisje sanitarne, zajmujące się badaniem domów. *(G. L.)*

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 29. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przystąpiono do rozpraw nad projektem do ustawy o opodatkowaniu spirytusu, Steinwender wyraził ubolewanie, że projektowany nowy podatek obciąża tylko biedniejszą ludność. Mianowicie dziwnem zdaje się być podwyższenie stopy podatkowej z 4 i 9 na 35 i 45 złr.

W końcu objawił mowca życzenie, ażeby załatwiono wprzód ustawę o kontyngencie, bez której obrady nad ustawą spirytusową są nie możliwe.

Węgry otrzymują znaczne korzyści, natomiast fabryki drożdży prasowanych będą silnie poszkodowane. Jaworski oświadczył imieniem Koła polskiego, że posłowie polscy głosować będą za ustawą, która z powodu zwiększających się ciągle potrzeb państwowych jest niezbędną.

Wskazując na Niemcy, oświadczył dalej mowca, że nie można się temu dziwić, iż ustawa ta wywoła w Galicji poruszenie umysłów. Gorzelnie fabryczne znajdują się w korzystniejszym stosunku, dlatego muszą gorzelnie rolnicze być przez bonifikacje odszkodowane. Mowca prosi o pewne ułatwienie dla biedniejszej klasy ludności i patrjotycznym zwrotem, przyczem ponownie podniósł potrzebę ustawy, kończy swe przemówienie.

Menger w dwugodzinnej mowie podniósł szkodę, jaką poniesie biedna klasa ludności z powodu ustawy spirytusowej, która to ustawa jest godną podniesienia w austrjackiem ustawodawstwie podatkowem.

Następnie krytykował niemożliwość opodatkowania za pomocą aparatów kontrolujących, oraz stosunek Przedlitawji do Węgier. Przy wypracowaniu ustawy znać nieumiejętną rękę. Gdyby Rosenstock był zawezwany jako expert przed wniesieniem ustawy, a nie po wniesieniu tejże, byłby nie wyrachował, że trzy razy 35 czyni 100 (ogromna wesołość).

Mowca uderzył dalej na Polaków z powodu obrony interesów galicyjskich. Rząd powinien utworzyć fundusz dyspozycyjny dla szlacheckich gorzelników. Mowę zaś swoją zakończył uwagą, że płacimy podatki cesarzowi austrjackiemu a nie kilkuset gorzelnikom szlacheckim.

Nadherny starał się udowodnić, że podatek ten w żadnym razie nie może być szkodliwym.

Kronawetter przemawiał przeciw większym posiadaczom ziemskim i uprzywilejowanym właścicielom gorzelni, którzy napełniają swoje kieszenie pieniądzmi biednego ludu. Mowca omawiał dalej rokowania które poprzedziły obrady nad ustawą, nazywając je szachrajstwem politycznem opartem na egoizmie klasowym. Nawet absolutyzm nie zezwoliłby na opodatkowanie ludu na korzyść właścicieli większych posiadłości i baronów cukrowych. Mowca kończy oświadczeniem, że od *a* do *z* przeciw całej ustawie będzie głosować.

Po Szulkjem zabrał głos Neuwirth, który uderzył na rząd, że on to wmięszał koronę do partyjnych walk. Mowca powiada, że Rutowski zmienił swoje zapatrywania w kwestji wódczanej dla tego, że jak powiada, centraliści obchodzili się z Galicją jak z Kamerunem. Budżety wskazują jednak, że rzecz miała się inaczej. Marja Teresa płakała przy podziale Polski — i my dziś z westchnieniem wołamy: O, gdyby Polska nie została była podzieloną!

Prezydent zawiadamia, że izba panów wstawiła w budżet 50.000 funduszu dyspozycyjnego.

Bareuther interpeluje rząd, czy prześladowanie za śpiewanie „Wacht am Rhein" da się pogodzić z ustawami zasadniczemi.

Koniec posiedzenia o godzinie 5. m.30.

Wiedeń 30. maja. W izbie panów, która doczekała tej nadzwyczajnej sztuki, że budżet 500-miljonowy i układ z Lloydem załatwiła w ciągu godziny, zabierało głos tylko kilku mowców. Pomiędzy innymi przemawiał bar. Schenk o przeciążeniu urzędników w sądach.

Wiedeń 29. maja. Przy przyjęciu budżetu przez izbę panów toczyła się dyskusja tylko nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Apfaltrern omawiał stosunki panujące w Krainie, narzekał na tendencje słowiańsko-narodowe urzędników sądowych i wyraził życzenie, ażeby dla jednolitości wpisy do ksiąg gruntowych odbywały się w języku niemieckim.

Br. Schenk wykazywał, że zrobiono wszystko możliwe, ażeby wymiar sprawiedliwości w Galicji normalnym szedł trybem, atoli zachodzi ta przeszkoda, że urzędnicy sądowi, szczególniej w Galicji wschodniej, są przeciążeni nadmiarem pracy. Mówca wyraził się niekorzystnie o działalności funkcjonarjuszy prokuratorji i ubolewał, że w sądownictwie nie ma dziesiątej rangi urzędników.

Minister Prażak, odpowiadając zaznaczył, że dotychczas nie doszły go żadne skargi z powodu zachowania się urzędników sądowych w Krainie. Ubolewań z powodu rzekomego zaniechania języka kraińskiego minister podzielać nie może, gdyż język ten jest właściwie djalektem, a językiem piśmiennym jest język słoweński, w którym też pojawiają się rozporządzenia urzędowe. Wpisy tabularne w języku słoweńskim są zupełnie uzasadnione, dla ludności korzystne; sejm kraiński żadnej z tego powodu nie wniósł reklamacji.

To co powiedział br. Schenk uważa minister za słuszne. Przeciążenie urzędników sądowych w Galicji jest istotnie wielkie, na dowód czego minister przedstawia cyfry, od r. 1876, zrobiono atoli niejedno w kierunku poprawy stosunków. Ilość trybunałów, urzędników i woźnych powiększono, a etat pensyjny podniesiono o 315.000 zł. Rząd z chęcią uczyni wszystko, co możliwe, byle odpowiedzieć wymaganiom stosunków miejscowych.

Wiedeń 30. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniesione zostało przedłożenie rządowe o tymczasowem dodatku do poborów cłowych od gorących napojów spirytusowych.

Następnie referent budżetu dep. Mattusz przedkłada izbie stosownie do wczorajszej uchwały izby panów restytucję 50.000 zł., jako fuduszu dyspozycyjnego.

W dyskusji pos. Fuss oświadcza imieniem swego stronnictwa, że głosować będzie przeciw wstawieniu tej kwoty do budżetu.

Pos. Plener ponawia dawniejsze swoje oświadczenie, że zawotowanie funduszu dyspozycyjnego jest kwestją ufności dla rządu — i że rząd jest wrogi Niemcom, przeto ci nie mogą funduszu tego uchwalić.

Młodoczech pos. Vaszaty występuje także przeciw restytucji, bo pisma oficjalne podszczuwają przeciw Rosji.

W głosowaniu imiennem 169 głosami przeciw 116 przyjęto restytucję i z odpowienim dodatkiem całą ustawę finansową.

Dla ulżenia nędzy w Tyrolu uchwalono 25.000 złr.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą gorzelnianą.

Pierwszy zabrał głos poseł Tuerk mówiąc za przedłożeniem. Społeczne interesy wymagają podwyższenia podatku, gdyż zgubne skutki używania wódki są powszechnie wiadome.

Pos. Plener jako jeneralny mowca przeciw ustawie, oświadcza się przeciw tak nagłemu podwyższeniu podatku. Byłoby to usprawiedliwione tylko niezmierną koniecznością państwową.

Poseł Rutowski jako jeneralny mowca za ustawą, wskazuje potrzebę ochrony gorzelń rolniczych i przyznaje, że Węgrzy w ustawie tej są bardziej uwzględnieni.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. maja. Poseł Gołuchowski przybył tu — Prezydent senatu najwyższego trybunału, Wierzbicki, został tknięty apopleksją. Stan budzi obawę.

Wiedeń 30. maja. Ankieta dla liwerunków wojskowych, po przyjęciu wszystkich przez podkomitet przedstawionych wniosków, odroczoną została wczoraj na tak długo, dopóki nowo obrany komitet, do którego weszli Heilsberg, Schellenberg, Durst, Schwarzenberg, Balderman, nie wypracuje podstaw, według których administracja wojskowa będzie się stosowała w ustanawianiu cen dla poszczególnych okręgów korpuśnych, po jakich płody rolnicze mają być kupowane od producentów.

Budapeszt 30. maja. Na interpelację Madarasza i Visiego w sprawie usunięcia sztandaru węgierskiego z koszar w Preszburgu, odpowiedział Tisza, że jenerał Catty nie chciał ubliżyć chorągwi węgierskiej a tylko zrobił uwagę, że jemu nie należy się wywieszenie chorągwi. Jenerał w liście prywatnym natychmiast wyświecił nieporozumienie. Odpowiedź ta przyjętą została do wiadomości wśród oklasków.

Paryż 30. maja. Ambasada niemiecka nie widymuje więcej paszportów a petentom poleciła zgłosić się za 14 dni.

Paryż 30. maja. Minister spraw zewnętrznych rozpoczął już z koleją wschodnią rokowania w sprawie zmiany routy.

Deputowany Gerville zawiadomił Gobleta, że będzie interpelował w sprawie mowy Tiszy. Goblet żądał, by Gerville zaczekał aż do nadejścia autentycznych informacyj.

Belgrad 30. maja. Kilku opozycjonistów, między tymi Slicz, którzy mieli zostać uwięzieni za przestępstwa prasowe, uciekło do Węgier.

Berlin 28. maja. Bismark wyjeżdża w sobotę na czterotygodniowy pobyt do Friedrichsruhe.

Berlin 30. maja. Po wczorajszej rozmowie Mackenzie'go z Virchowem panuje ogólnie optymistyczne zapatrywanie na chorobę cesarza.

Budapeszt 29. maja. Partja niezawisłych przygotowuje satysfakcję Francji za obrażającą mowę Tiszy.

Petersburg 30. maja. Dzienniki utrzymują, że wszelkie oskarzenia Czarnogóry z powodu ostatnich awantur rozbójniczych, są bezpodstawnemi posądzeniami.

Sofja 30. maja. Ks. Ferdynand i ministrowie odprowadzili ks. Klementynę z Carybrodu do Sofji, gdzie wręczono jej mnóstwo bukietów.

Kraków 30. maja. Na wniosek p. Gniewosza uchwaliło tow. ubezpieczeń 500 złr. dla Związku straży ochotniczych.

W sprawie głosowania na dyrektora nadzwyczaj korzystne wrażenie uczyniło zachowanie się hr. Artura Potockiego, który dla dobra towarzystwa odstąpił od obstawania przy swoim kandydacie.

Wiedeń 29. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·55, na jesień 7·85, kukurudza 6·86, owies 5·50, żyto 6·15.

Wiedeń 30. maja. Ze strony dobrze poinformowanej dowiaduję się, że rokowania rosyjskie z Watykanem niebawem na nowo się rozpoczną. Tym razem konferencje w tej sprawie odbywać się będą w Wiedniu. Ze względu, że zarówno Rosja jak i Watykan nie zamierzają odstąpić od swych żądań — wynik ich zdaje się być wątpliwym.

Wiedeń 30. maja. *Dzien. rozp. wojsk.* ogłasza nominację rotmistrza w. ks. Pawła Aleksandrowicza pułkownikiem pułku ułanów cara Aleksandra II.

Buda-Peszt 30. maja. *Pester Lloyd* oświadcza, że Francja nie uczyni żadnego formalnego kroku z powodu mowy Tiszy, gdyż brak do tego zupełnie substratu.

Berlin 30. maja. Virchow oświadczył, że przewody oddechowe u cesarza niemieckiego są zdrowe.

Paryż 30. maja. Na bankiecie w Laon, jenerał Leval wyraził się bardzo pochlebnie o armji, która w razie danym spełni z pewnością swe zadanie.

Berlin 30. maja. Stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadowalający. Cesarz był obecnym defiladzie drugiej brygady.

Paryż 30. maja. Sprawa oświadczenia Tiszy co do obesłania wystawy węgierskiej budzi ciągłe zainteresowanie. Minister Goblet przedłożył radzie ministrów relację francuskiego ambasadora w Wiedniu i oświadczył, że spodziewa się jeszcze dalszych dokładniejszych sprawozdań.

Bruksela 39. maja. Poseł Hoyos w Paryżu oświadczył korespondentowi *Independance*, że całe zajście dotyczące rzekomej obrazy Francji przez prezydenta Tiszę zostało przesadzone. Według twierdzenia austrjac. ambasadora, Tisza nie miał wcale zamiaru obrażać Francji, a cała sprawa zostanie niebawem ku zupełnemu zadowoleniu załatwioną.

Wiedeń 30. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·5?, na jesień 7·82, żyto 6·45, kukurudza 6·62, owies 5·83.

Wiedeń 30. maja. Przybył tu ks. Windischgrätz z Krakowa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. Orel, z Wiednia. J. Jaruntowski, z Twierdzy. M. Zakrzewski, z Czołhan. K. Korytko, z Suchodołów. J. hr. Duninowa, z Głęboki. O. Wiktorowa, z Wojkówki.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Reyowa, z Psar. L. hr. Cigalla, z Ispas. K hr. Dzieduszycki, z Martynowa. M. Jaruntowska, z Twierdzy. J. Starzyński, z Baranowa. W. Starzyński, z Dryszczowa. L. Schwartz, z Wiednia. P. Müller, z Wiednia. C. Cowler, z Odesy. B. Reichel, z Birmingham.

HOTEL LANGA. I. Koplik, z Berna. I. Niecielski, z Ewilówki. L. Starkiewicz, z Trościaniec. T. Grünhut, z Wiednia. A. Penther, z Bursztyna. F. Mayer, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. S. Kutowski, z Horodyszcza K. Węgłowski, z Jawcza. J. Zajączkowski, z Łopianki. W. Raczyński, z Krakowa. M. Wawrzynkiewicz, z Kunaszowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	197 50	201 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	210 50	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	283 —	287 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	100 60	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 6% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 33	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 05	1 07
100 marek niemieckich	61 80	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 60	29 25
„ węgierskie banku kredytowego	280 —	278 75
„ Banku anglo-austrjackiego	103 90	103 50
„ Unionbanku	197 —	197 50
„ kolei Karola Ludwika	198 50	199 25
„ kolei północnej	249 50	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	74 50	75 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	225 50	223 30
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 50	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 75	153 50
Losy komunalne wiedeńskie	134 —	134 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	98 50	97 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	161 50	161 50
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	212 25
Renta węgierska złota 4-proc.	97 10	97 —
Akcje Bankvereinu	87 50	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 07	1 06
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	280 —	278 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondary	10 03	10 03
Berlin, dnia 30. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 72	m. 1 71
Akcje austrjackie kredytowe	140 50	140 25
Akcje kolei Karola Ludwika	80 90	80 75
Austrjackie banknoty	160 80	160 85
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 90	34 90
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 50	51 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·34	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·38	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (Poc. mięsz.)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·32	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·30—6·95	6·10—6·90	6·20—7·—	6·30—7·—
Żyto	4·20—4·90	4·——4·80	4·——4·65	4·30—4·80
Jęczmień	4·——5·—	4·——4·75	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	4·30—4·70	3·60—3·90
Groch	5·50—10·—	5·50—10·—	6·——9·70	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·75	4·10—4·80
Rzepak	9·——9·70	9·——9·50	9·——9·45	9·——9·35
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	30·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) trzymają się w cenie a wyborowe wyżej notowania.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

100 złr. za udzielenie pomocy przy staraniu się o posadę przy kolei. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" 710

On cherche un francais pour les vacances à Wybranówka.

Kandydat notarjalny z kilkoletnią praktyką może otrzymać zaraz posadę u notarjusza Szydłowskiego w Brzeżanach. Warunki listownie. 708

Fortepian nowy, krzyżowy, firmy Heitzmann-Hölcla, także Hamburgera, oraz Pianina nowe i przegrane najtaniej sprzedaje A. Alscher, ulica Akademicka liczba 26. 701

Welociped, systemu Kenguru lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·5 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel **Maurycego Bałłabana**, Plac Marjacki l. 8. 670

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przeszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Techniczna willa Zacharjewicza 4 pokoje i kuchnia od 1. lipca do wynajęcia. 711

Pokój kawalerski umeblowany w razie potrzeby z całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Ul. Zulińskiego (przedtem Gliniańska) 3, II. piątro.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Nakładem księgarni **K. ŁUKASZEWICZA** we Lwowie (Hotel George) wyszły obecnie:

POEZJE ADAMA MICKIEWICZA

w 4. tomach. Cena egzempl. broszur. zł. **1**, w gustownej oprawie płóciennej zł. **1·70**.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotnie, a na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct. 2384

1888 ŚWIEŻE WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne poleca

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam bezzwłocznie. 2275 b

„VOLAPÜK"

mowa światowa J. M. Schleyer'a opracowana wedle najnowszej gramatyki Małeckiego przez **Sz. Trusza** c. k. prof. gimn. jest do nabycia we wszystkich księgarniach i na głównym składzie w księgarni

O. ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie. 2395

Cena 25 centów.

CEMENT,
GIPS,
ASFALT,
PŁYTY izolacyjne,
TEKTURE na dachy i
GWOŹDZIE do tejże,
TER pogazowy na dachy,

poleca **po nader niskich cenach**

Józef Hanke

Lwów, Rynek, liczba 38. pod **„Czarnym Psem".**

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym w Tarnopolu, w domu pana Ornsteina, przy placu Sebieskiego obok Banku hipotecznego otworzyłem

SKŁAD MEBLI

i usilnem staraniem mojem będzie skład mój zawsze najnowszymi meblami zaopatrywać i takowe po najniższych cenach fabrycznych Szanownym Odbiorcom dostarczać.

Meble sprzedawać będę także za spłatą na raty pod możliwie przystępnymi warunkami.

Upraszając o łaskawe liczne odwiedziny kreślę się z poważaniem

2402 **Maurycy Zwerdling.**

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się staraniem i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 2263

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2343

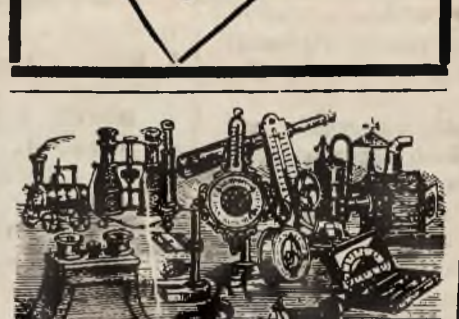
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

KAMIENICA

2-piętrowa na najpryncypalniejszej ulicy do sprzedania, oraz parcele budowlane. 2415

Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośredników w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 2332



ADOLF SILBERSTEIN

przedtem Neuhöfer

OPTYK i MECHANIK

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 9 róg ulicy Sykstuskiej

poleca **w największym wyborze** i po najtańszych cenach:

Okulary i ewikiery

z najlepszemi szkłami, Cristal de roche, w najrozmaitszych oprawach.

LORNETKI

ręczne dla pań, rogowe, szyldkretowe, z perłowej masy, słoniowej kości, srebrne i złote.

NOWOŚĆ! LORNETKI STEFANJI z długiemi rączkami.

BINOKLE (lornetki teatralne)

w oprawie szyldkretowej, ze słoniowej kości, perłowej masy i skórą oprawne, alluminowe, całkiem lekkie, *binokle wojskowe, dla turystów* etc

NOWOŚĆ! KIESZONKOWE BINOKLE POLOWE pod nazwą **Liliput.**

NOWOŚĆ! Dalekowidz dwuoczny (Doppel Fernrohr) **na bardzo wielką odległość.**

Dalekowidze, barometry metalowe i rtęciowe, **termometry lekarskie, pokojowe, kąpielowe do okien, oranżerji,** do browarów i gorzelń, Alkoholometry, sacharometry, WAGI do wódki, ługu, cukru, nafty itd. **Mikroskopy LUPY, Szkła powiększające, Kompasy, Zegary słoneczne,** Metronomy, manometry i wodoskazy, **Maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem.**

Największy wybór:

Instrumentów niwelacyjnych

łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajscajgów, calówek, Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzanie tychże we Lwowie i na prowincji.

Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie.

Zlecenia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną. 2344

Wody mineralne

tegoroczne krajowe i zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach poleca

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 2227

F. W. Królikowski we Lwowie *Plac Marjacki l. 7.*

W Posadzie nowomiejskiej, przy kolei Łupkowskiej, jest 42 mórg gruntu z obsiewem i budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia, dalszych informacyj udzieli L. Pazdanowski w Sędziszowie. 2400

Poszukuje się do kupna

realności

w dobrym stanie, za cenę 4000 do 5000 złr. jeżeli możebne, ze stajnią i wozownią. Oferty pod adresem: „kupno" w Centr. biurze Ogłoszeń. (Przez Centr. biuro Ogłoszeń). 2416

Folwark w Żydatyczach

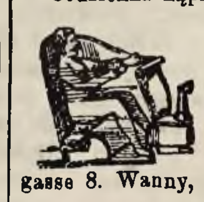
w powiecie lwowskim przy gościńcu krajowym Lwowsko-Stojanowskim położony, własność kapituły lwowskiej o. ł. jest od 1. kwietnia 1889 na lat 6 do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli kancelarja kapituła, przy ulicy Teatralnej liczba 5, I. piętro. Pośrednictwo wszelkie wykluczone. 2399

W Rzęśnie polskiej

pod Lwowem oddaje się w przedsiębiorstwo budowę nowego murowanego kościoła. Interesowani autoryzowani wniosą ofertę w przeciągu miesiąca Czerwca do miejscowego proboszcza, u którego plan i kosztorys budowy do przejrzenia.

2414 **Ks. Borysławski.**

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywilej. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2229

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo

Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom. 5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw. 4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw. 4·—
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna . . 3·20
Nr. 4. „Souchong," małe narkot. . . 3·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra . . 2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany" . . . . 1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat 1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach 4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę 3·60

poleca handel 2238 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 9.

W. KAROL HIRSCH i SYN

GŁÓWNY SKŁAD NASION **w Opawie** (Szląsk austr.)

polecają na sezon wiosenny swój wielki dobrze zasortowany skład koniczów.

Koniczyna czerwona najlepsza styryjska.
Koniczyna szwedzka, najlepsza szląska, górska 100 kilo złr. 46.
Lucerna najlepsza francuska.
Koniczyna szwedzka, koniczyna biała, Esparsetta, Seradela.
Lupinen.
Rajgras angielski, szkocki, francuski i włoski.
Tymotka, trawa kłębkowa.
Trawa miodowa (Holcus lanatus).
Buraki pastewne prawdz. Quedlinburskie.
Kości ząb prawdzwy amerykański.
Siemię lniane ryskie i peruwskie w beczk.
Owies i jęczmień do siewu.
Nasienie sosny i modrzewiu nowe.
Nasienie białej i czarnej jodły, nowe.
Portland-Cement i wapno hydrauliczne.
Gips do sztukaterji i papy dachowe.
Gips nawozowy mielony prusko-szląski.
Mączka kościana i superfosfaty do nawozu

Cenniki na żądanie gratis.

Firma ta w Opawie, kupuje również każdego czasu nasienie Tymotki i najlepszych koniczyn. 2272

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór. Wstęp 50 ct. w niedzielę i święta 30 ct. Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater od 14. Maja do 31. Października 1888 wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej **25.000** złr. wart. Losy tylko 50 ct.

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ZAKŁAD KLIMATYCZNY LEŚNY w RUDNIE 2379

przy stacji Zimnowoda-Rudno

otwarty z dniem 1. Maja 1888

w miejscu telegraf, poczta, kąpiele ciepłe i stawowe, restaurację prowadzi katolik, sklepik, mleczarnia, kręgielnia, strzelnica ect., co niedzieli i święta muzyka i osobne spacerowe pociągi ze Lwowa — o zamówienia pomieszkań zgłosić się do **Zarządu zakładu o. p. Zimnowóda-Rudno.**

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

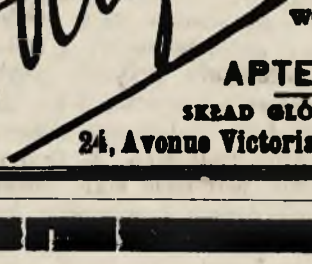
Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.



Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.



PARKIETY i posadzki deszczułkowe oraz **wszelkie wyroby stolarskie** jako to: okna, drzwi i t. d. poleca

FABRYKA PAROWA BRACI WCZELAKÓW we Lwowie. 2376

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2231 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Zdrój siarczany Trencsin-Teplitz.

Perła Karpat w górnych Węgrzech odległa od stacji kolejowej Tepla-Trencsin-Teplitz kolei Waagthal o minut 20; od Krakowa przez Oderberg Sillein godzin 9, ma 32° Reaum. i jest najlepszą i najsilniejszą kąpielą **w chorobach reumatycznych i podagrycznych.** Posiada piękny, wielki park. Wodeciąg-górno wódtowy, dobre mieszkania, znakomite restauracje i prześliczną okolicę.

W tym sezonie otwarte będą po raz pierwszy nowo zbudowane łazienki „hamman", urządzone ze wschodnim zbytkiem, bardzo eleganckiemi separatkami i godne widzenia pod każdym względem. Na wielu stacjach kolejowych większych dostać można biletów po zniżonej cenie do jazdy tam i napowrót. — Rozpoczęcie sezonu 1. maja. — Ilustrowane programy rozsyła gratis **Zarząd kąpielowy.** 638

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg

tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP 2240

poleca do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE *do oświetlania ulic.*

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2033

Jubileuszowa wystawa przemysłowa. Przedmiot Nr. 453, strona północno zachodnia Rotundy.

Ernest Krickl & Schweiger

Wiedeń, I. Kohlmarkt 2.

(założony w r. 1789)

ces. król. dostawcy nadw.

Paramentów kościelnych i Haftów sztucznych

polecają swój nader obfity skład

Paramentów kościelnych, baldachinów, chorągwi kościelnych i stowarzyszeń, sprzętów kościelnych metalowych, bielizny kościelnej, talarów, obrazów ołtarzowych, statui, kobierców, pająków i t. d. i t. d. 820

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.